

**Kredyty
w Krasowie:**

Za granicą:
w Niemczech młoci-
nie 2— zł., w innych
krajach Europy 2 do 3 zł.
Koszt wyki 8 ct.
Kieślak 18 ct

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia

**Za wiersz 6 ct. Od w
rasu w drobnych ogło
szeniach 1½ ct.
w „Nadsełtanem“
Wiersz zwykły 20
Sluby, nekrologi
wiersz 40 ct.
Do druku inersa
zpołnomoćnionv
Jan Strycharski.**

**Rekopisów redakcja
nie zwraca
[Każda kopia ma adres
20 zł.**

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZALOZYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ BARENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

„Die Wacht an der Weichsel!“

„Twardo jak straż nad Renem, stoi straż nad Wisłą; bronić kresów wschodnich i gotować tam zwycięstwo niemczyźnie jest spuszczną po Bismarku, programem rządu, a za tym stoi naród“. Temi słowami zakończyła sobotnia *N. fr. Presse* długi, nikczemny, pełen kłamstw i otwartego cynizmu wywód, w którym nawiązując do głosów prasy polskiej o zmarłym Bismarku powtórzyła wszystkie stare i znane śpiewki hakatystów pruskich i obstrukcjonistów austriackich o „wszechpolskiej agitacji“ i jej zaborczych zapędach, nie omieszczała podjąć przeciw nam rządu cara Mikołaja II, radośnie wspominając, że system jego względem Polaków nie jest na prawdę lepszy od systemu Aleksandra III i wreszcie z tych wszystkich nawiązań wyłoniła jedyną jak się zdaje prawdziwą myśl artykułu, a mianowicie formalny manifest za dzisiejszą politykę rządu niemieckiego względem Polaków, która to polityka stanowi dla wiedeńskiego pisma właśnie ową potrzebną i chlubną *Wacht an der Weichsel*.

Artykuł zupełnie czyni wrażenie pólsrużowego manifestu niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Jako przykłady zawartego w nim cynizmu i nikczemności niech posłużą nam następujące jego zdania: „Jest polityką cywilizacyjną w prawdziwym znaczeniu tego słowa to skupienie wszystkich duchowych i mat-erjalnych czynników, jakimi pruska administracja pracuje w prowincjach wschodnich. Komisja kolonizacyjna z mżami zaufania i wszystkimi ułatwieniami dla Niemców w zdobywaniu polskiej ziemi itd. — oto germanizacja, którą wykonują Prusy. Jest to zgodne z tradycją Prus, wielkiego Kurfirsa i Wielkiego Fryderyka, a nie obraża teorii o nowoczesnem państwie prawnem“. Następuje wyliczenie wszystkich tych „duchowych“ środków, którymi pracują Miquel, Bosse, Becka ministrowie i partykularne władze pruskie, „by miasto Poznań uczynić warowną niemieckiej kultury: prowincjonalne muzeum w wielkim stylu, nowe gimnazjum, instytut bygieniczny, biblioteka o 300.000 tomów i złamanie oporu mieszczaństwa oddaniu pod te budowle gruntu“. Z [] podnosi i reprodukuje wiedeński pruski gadzinowiec odezwę w sprawie mającej się w Poznaniu założyć „biblioteki cesarza Wilhelma“, tej „pracy cywilizacyjnej“. Odezwą przypomina nam podobną, wydaną w czasie wojny francuskiej, kiedy „kresy zachodnie“ nie były jeszcze zagrabione Francji, a biblioteka w Strassburgu uległa zniszczeniu w czasie bombardowania. Biblioteka w Poznaniu odegrać ma tę samą rolę, jaką odegrała strassburska — „idzie silny prąd przez wschodnie prowincje...“

Ze tego rodzaju prawnopanstwowe teorie głosi dziennik, mieniący się liberalnym i stojącym na straży wolności; że prześladowanie i grabienie polskiej narodowości w państwie ościennem promulgować śmie organ, wychodzący w państwie, w którym Polacy są pierwszorzędnym czynnikiem, to są rzeczy tak niesłychane, że je może do pewnego stopnia tłómaczyć tylko żydowska nienawiść i znana przynależność „ducha“ *N. fr. Presse* nie do Austrii, ale do *Alldeutschland* z Prusami na czele. W tem rozumieniu jest ostatni artykuł żydowskiego pisma tylko dalszym ciągiem dawną już prowadzonej nikczemnej roboty, rozmyślnego i świadomego podawania najlegalniejszej samooobrony polskiej narodowości i odrębności za „wielkopolską agitację“, pełną niebezpieczeństw dla niemczyzny. Tak trzeba mówić, by przed samym sobą usprawiedliwić własną nieuczciwość i gwałt. *N. fr. Presse* oddawna już winna uchodzić za organ sfer berlińskich. Nie może też tutaj iść o wyszukanie odpowiednich słów do charakteryzowania jej postępu, ani tembardziej o rzeczową polemikę; my Polacy z tego rodzaju artykułów, jak ostatni w *N. fr. Presse* i z tych czynów pruskiego germanizmu, które za nimi stoją, możemy wyciągać dla

siebie tylko otuchę na przyszłość, gdyż wskazują one na naszą prawdziwą siłę, która im jest spokojniejsza i mocniej na prawie oparta, tem większą budzi w germanizmie wściekłość i nienawiść. Im bardziej nas krzywdzić będą, tembardziej nie nawiedzić. Ale krzywdząc, widzą przyrodzoną potęgę odporną, która nas czyni szczepem, nie dającym się osłabić ani wynarodowić, która nam daje moc na przetrwanie wszelkiego męczeństwa wolnej duszy i na duchowe zwycięstwo! Czują, że nie zmożą polskiego ducha, czuwającego nad Odrą, Wartą i Wisłą, tak jak się boją i strzegą bagnetów, któreby mogły zabłysnąć nad Renem.

I jak na granicy zachodniej, kryjąc się za za-
grabioną fortecą, zawodzą przy winobranin bachi-
czno-szowinistyczną *Wacht am Rhein*, której wtó-
rują w Chebach i Libercach austriacy obstrukcyo-
niści, tak na wschodnich kresach, oparci na fzy-
cznej przemocy, popełniają dyszące nienawiścią
gwałty, a żydki wiedeńskie wymyślają im do tej
pracy śpiewkę: *Wacht an der Weichsel*.

Nie myślimy bynajmniej zatrzaskiwać się tu nad tem, iż wiedeński organ koszerowy w swojej symbolice, czy geografji, nieco się pomylił: powinien był „śpiewać” raczej o Warcie i Odrze, niż o Wiśle. Aż za Wisłą nie cofa się polska mowa i polski duch przed niemieczyną, choć rząd Becke’ów ma sposobność i nad Wisłą popełniać podłości. Nie tylko o Polaków zresztą mogłaby się dzisiaj niestety rozbić agresywna niemiecka „kultura” nad Wisłą i dobrze ona bodaj wie o tem. Lapsus *Neue fr. Presse* wybornie zdradza, iż nie o wiernopoddaństwo danych prowincyj idzie tej „kulturarze”, którego nikt uczciwy nie mógłby zaprzeczyć, ale o Polaków, o polską narodowość, którą pragnie wytepić, o polskiego ducha, spadkobiercą tej trójjrozartej Rzeczypospolitej, od której zdradzenia począł się zawiazek państwa pruskiego. Tę narodowość i tego ducha reprezentuje im Wisła, także trójjrozdarta, jak dawna Polska.

Ale duch polski czuwa nad Odrą i Wartą tak samo jak nad Wisłą i Niemnem i woła o tem głosami faktami, które nie mają nic wspólnego z buntami i rewoltami wytworzonemu przez nasze polityczne nieszczęście przed stu laty połączeniu państwowemu, ale jasno okazują niepczytosc Polakosci. Czuwamy nad Wislą i czuwać musimy tem bacniej, im silniejsze tam wróg chce stawiać „straże” i „warownie”. Tego nie przełamiecie i nie zgniebcie, tak jak nie zapomnicie nigdy na prawde, czyja była męczona przez was ziemia, bo wam tego pamięć do-
brze swego czasu wbiły w karki kopyta jazdy Rze-
czypospolitej. Zaciągajcie coraz nikczemniej strażę,
germanizujcie Wielkopolskę i Śląsk, centralizujcie
„liberalnie” Austriję, gniebcie obok nas i słowiań-
szczyznę — my czuujemy nad Wisłą i Wartą!

Przed zwołaniem Rady Państwa.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wiedeń 28 sierpnia.

Zdaje się, że okazaliście więcej trafności sądu, niż najwybitniejsze i najlepiej poinformowane dzienniki stołeczne: z każdym dniem okazuje się dowodniej, że konferencje budapestzteńskie nie doprowadziły nie tylko do ostatecznego, ale wprost do żadnego rezultatu. Czy konferencje, wypełniające cały dzień sobotni w Wiedniu, lepszym uwieńczone będą skutkiem, Bóg to raczy wiedzieć. Zdaje się, że wszystko się oprze o cesarza i jego wolą zadczydaje. Jeżeli jednakowoż jego wola w czemkolwiek nie będzie zgodna z życzeniem barona Banffy'ego, wówczas ani przez chwilę nie trzeba wątpić, że cały węgierski gabinet poda się do dymisji. Wywoła to tylko nową straszną komplikację i niesłychane utrudnienie położenia, ponieważ niepo-

dobną będzie, przy znanem „nieprzejednaniu“ Węgrów i ich niewielkiem przywiązaniu do tronu, utworzyć żadnego gabinetu, któryby się odznaczał mniejszem łakomstwem, maniejszym egoizmem i większem przejęciem się ogólnym interesem państwa niż teraźniejszy rząd węgierski.

Całe wczorajsze przedpołudnie konferowali hr. Thun, bar. Banffy, p. Kaicl i p. Lukacs. O godzinie 3 po południu zgromadziła się autryjacka rada gabinetowa w prezydjum rady ministrów, a hr. Thun składał kolegom swoim sprawozdanie o przebiegu ponownych rokowań z baronem Banffym. Bezpośrednio po tej radzie, która trwała dwie godziny, hr. Thun i p. Kaicl pojechali znowu do węgierskiej kancelarji dworskiej i ponownie zaczęli tam konferować z Banffym i Lukacsem. Przedtem w południe złożył bar. Banffy dłuższą wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu, który po południu odbył konferencję z cesarzem. Dziś w niedzielę cesarz przyjął ma Banffy'ego i Lukacsa, jutro zaś najdalej obu prezydentów ministrów. poczem niechybnie zapasć musi decyzja. Wtorkowa poranna *Wiener Ztg* może być dosyć ciekawa, przynajmniej o tyle, że może już zawięzać termin zwolnienia Rady państwa, co dotychczas jeszcze postanowione nie jest.

Nadmienić należy z naciskiem, że baron Banffy nie żądał zwołania Rady państwa, bo do stawiania tego rodzaju zadań niema najmniejszego prawa — stracił zaś prawo nawet radzić coś podobnego od chwili, kiedy stanął na stanowisku „samodzielnego” regulowania przez Węgrów spraw wchodzących w zakres ugody. Przeciwnie, twierdząc stanowczo, że zwołanie Rady państwa, a już broń Boże normalne jej obrady, byłyby bar. Banffiemu w wysokim stopniu nie na rękę! Toż przeciw Węgryz robią na obstrukcji niemieckiej równie świetną spekulację, jak żydzi galicyjscy na rozruchach antysemitycznych. Jeżeli baron Banffy stawia rzecz w ten sposób, jak gdyby był pewny, że Rada państwa musi być zwołana, to jedynie dlatego, że jest pewniutenki, iż gdyby nawet została zwołana, to zakończyłaby się fiaskiem, czyniącem znowu Węgrów nieograniczonymi panami sytuacji. Doprawdy wysoce oburzająca jest ta pełna cynizmu polityka, ubierająca się w dodatku w płaszcz nienbłaganej wierności i lojalności dla ustaw oraz sympatii dla konstytucjonalizmu w Austrii.

Obłuda bezczelność węgierska dochodzi do tego stopnia, że „samorządność“ Węgrów, akceptująca wprowadzenie przedłożeń ugodowych hr. Badeniego w Austrii na podstawie artykułu cztertnastego, jest przedstawiana półurzędowo, jako „specyficzna, do pewnego stopnia demonstracyjna forma umowy“, zatem jako rodzaj „protestu“ przeciwko niepełnej konstytucyjności rządów hr. Thuna! W ten sposób maskuje się akt rozpasanego szowinizmu i bezwzględne wyzyskiwania trudności chwili dla obłowienia się cndzym groszem!

Zupełnie słusznie wykazuje jeden z dzienników, że przedewszystkiem ta forma, jaką podobno proponuje Banffy, a więc samodzielna ustawa, zależna całkowicie od austriackiej wzajemności, jest naruszeniem węgierskiej konstytucji, co więcej — że wogóle zerwanie wspólności teoretyczne w sprawach niepragmatycznych, wprost niedopuszczalne jest ze stanowiska konstytucji dualistycznej. Oto argumenty: Wspólność Austrii z Węgrami polega na dobrowolnym układzie — i nie może być, aby jedno z państw samodzielnie część układu zniósło a domagało się utrzymania drugiej jego części. Nasze ustawy nie znają spraw pragmatycznych i niepragmatycznych, lecz tylko sprawy wspólne i takie, które według wspólnych zasad mają być traktowane, Austria też nigdy nie przyznała prawa Węgrom do samodzielnego ustawodawczego traktowania tych ostatnich spraw. Sankcja pragmatyczna ani słowem nie wspomina o sprawach wspólnych — dla Austrii zatem opierają się one wyłącznie na austriackiej ustawie z roku 1867, stoją i upadają z tą ustawą, a ponieważ postanowienia o sprawach mających się traktować według wspólnych zasad w

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ustawie tej równie nie są związane z żadnym warunkiem, jako i postanowienia o ściślejszych wspólnych sprawach, więc jeśli się Węgrom podoba jedną z nich znieść, to i drugie dla Austrii są tem samem zniesione. Jedne są tylko konieczną konsekwencją drugich. Łudzą się Węgry jeśli przypuszczają, że mogą utrzymać równość w sprawach wspólnych, ale ciężary wspólnych wydatków zwalić na Austrię na podstawie sankcji pragmatycznej. To, co czyni baron Banffy jest więc początkiem rozerwania austro-węgierskiej unji!

W takich warunkach zwołanie rady państwa przez nasz rząd nie mogłoby być uważane za kapitulację wobec Węgrów i za ustępstwo dla obstrukcji. Przeciwnie — gdyby były jakiegokolwiek nadzieje, że w niemieckich postach obudzi się po za niemieckim patriotyzmem także choć słaby płomyk przywiązania do państwa, którego losy zdane są w ich ręce — zwołanie Rady państwa byłoby wprost obowiązkiem rządu, od którego wykonania nie mógłby go powstrzymać nawet znany komunikat *Wiener Abendpost*, po zamknięciu ubiegłej sesji, dotyczący zresztą tylko wewnątrzno-politycznych spraw. Ale czyż po dotychczasowych doświadczeniach można żywić takie nadzieje? **Parl.**

Przedstawiciel XIX wieku.

I.

Kończący się wiek, zachował krzepkiego przedstawiciela w Erneście Legouvé, nestorze Akademii francuskiej. Urodzony w roku 1807, mimo lat z górą, dziewięćdziesięciu, nie złożył dotąd pióra, włada nim silnie, a co ważniejsze, świadek tyłu przewrotów w kraju własnym patrzy z pełną wiarą w przyszłość Francji, o której powątpiewa tak wiele zgoryczonych umysłów, owianych pesymizmem.

Życie całe, poświęcone systematycznej pracy literackiej, utrzymało tę wiarę w stuletnim blisko starcu. Mamy na to dowód w wydanej książce pod tytułem „Ostatnia praca, Ostatnie wspomnienie”. Wszystko tu technicznie niezmienną pogodą, nie mąci jej myśl, że kres dni już tak bliski; „Francja żyć będzie, żyć musi”, on w to wierzy i to mu wystarcza.

W tej książce, tylko co wydanej pod firmą Hetzel, Legouvé przypomina, jak w roku 1881, kiedy powstała w Sévres szkoła normalna, przeznaczona dla pańien, władza uniwersytecka powierzyła mu dyрекcję nowego zakładu, z tytułem jenerálnego inspektora. Wahał się długo z przyjęciem obowiązku. „Kto się urodził w roku 1807 — mówił, nie ma prawa kierować niczem, ósmy krzyżyk nie

próżno ciąży mu już na barkach”. Daremny był opór; władze odpowiedziały mu, że, jeśli szkoła normalna powstała w Sévres, nastąpiło to wskutek jego inicjatywy, głoszonej wielokrotnie o potrzebie wyższych nauk dla kobiet.

Ustał! nakoniec Legouvé; przez lat czternaście oddawał się gorliwie szkole sewerskiej; przed dwoma laty dopiero, gdy ukończył rok dziewięćdziesiąty, uchylił się od obowiązków. Wtedy zebrał wykłady swoje, brane dowolnie z literatury różnych czasów, i ogłosił je pod tytułem „Ostatnia praca, Ostatnie wspomnienie”. Wszystko tu drga życiem i samoistnym poglądem. Czy to przebiega bajki Lafontaine'a, czy tragedje Kornela, czy zaznacza wpływ J. J. Rousseau na epokę dzisiejszą, czy ocenia genialne utwory Lamartine'a, Wiktora Hugo, umie z każdego przedmiotu wykrzesać żywą isierkę, wydobyć myśl dotąd nieużyta.

Na szczególną uwagę zasługuje tu obszerny ustęp, pod tytułem: „Historja Napoleona 1-go”, do czasu jego śmierci. „Requiescat in pace” mówi Legouvé, nie można tego zastosować do wszystkich umarłych. Pośmiertne życie Napoleona, podobnie jak i rzeczywiste, równie zmiennym ulegało kolejom. Tę pozagrobową biografję kreśli autor według tego, co sam widział i słyszał. „Krewna moja, — przypomina tu, — opowiadała mi, jak, siedząc raz w ogrodzie tuileryjskim w roku 1813, widziała cesarza przejeżdżającego otwartym powozem do pałacu ciała prawodawczego. Ubrany był paradnie w czarny płaszcz aksamitny; miał na głowie tok z pióropuszem; błyskał na nim pyszny diament Regenta. Owóż tłum powitał go oznakami niechęci, wstręt ogarnął fale szlachty, jak i mieszczaństwa. Lud tylko wiejski i armja pozostali wierni cesarzowi.”

„Ubiegło lat kilka. W ostatnich dniach maja 1821 roku Francja przywdziała żałobę, kraj zalewał się łzami. Cesarz umarł 5 maja na wyspie św. Heleny; wieść o tem przeniknęła serca najwyższą boleścią. Czemu wytkłamać nagłą zmianę? Cóż zaszło, że człowiek, przed lat dziesiętkiem zienawidzony, tyle łez wyciskał w narodzie? I jakież tego powód? Otóż w pasmie tych lat stoi Święta Helena.

„Ta wysepka nie mniej znaczy w życiu Napoleona, jak Marengo i Austerlitz. Święta Helena uczyniła go męczennikiem, a jego wrogów oprawcami. Tam stał się dla poetów Prometeuszem, przysięgłemu do skały, drugą Joanną d'Arc w pośród płomieni. Ku świętej Helenie biegnęły nieśmiertelne głosy wielkich liryków europejskich, jak Byron i Manzoni, Wiktor Hugo, Beranger, Kazimierz Delavigne. Nakoniec ze świętej Heleny wyszła książka, ów sławny *Memoriał*, który wstrząsnął całą Francją. Kto wtedy nie żył, pojąć tego nie zdoła. On

sam ukazał nam się na tych stronicach, słyszełszy głos jego, każde słowo było wyrocznią. Ze szczytu skały swojej głosił sądy, wynagradzał zasługę. Z uwielbieniem łączyła się litość głęboka; kogóż nie rozrzucał widok męża, porzuconego przez żonę, ojca rozłączonego z dzieckiem? Gdyśmy czytali, że nie mógł bez łez wspomnieć syna, serce na gwałt nam uderzało. Taka była potęga tej wysepki, że okręty zbaczały z drogi, by uczcić ją pokłonem. Nie jedni odbyli tam pielgrzymkę. Widziałem, z jakim poszanowaniem rozdawali jedni drugim listki wierzby, która ocieniała grób na Świętej Helenie.”

„Pod wpływem tych uczuć spełnił się dziwny fenomen. Umarły wstąpił w życie czynne, stał się naczelnikiem stronnictwa. Liberaliści obrali go za sztandar. My, młodzi, nie rozumowaliśmy nad tem; miłośnicy liberalizmu, byliśmy wszyscy Bonapartydami; przewódcy opozycji trzymali z Napoleonem, jeduali sobie lud i wojsko. Sławili w nim pogromcę Europy, twórcę kodeksu cywilnego, słowem, kiedy w dniach lipcowych Paryż rzucił się na starą monarchję, śmiało rzec można, że stanął na czele tłumów jeniec ze Świętej Heleny.”

„W parę miesięcy potem — ciągnie Legouvé — Bonapartyści wnieśli do Izby projekt sprowadzenia zwłok cesarskich. Izba odmówiła, prochy pozostały na wygnaniu: lecz Napoleon pojawił się we Francji nagle na wszystkich teatrach paryskich; w Odéonie, Wodewilu, Rozmaitościach, nawet w dziecinnych szopkach wystawiano jakąś chwilę z życia cesarza. Lud tak się zapalał do tych widowisk, że kiedy w dramacie Prevost wystąpił w roli Hudson-Lowego, jeden z widzów podniósł pięść na nikczemnika i wołał z gniewem: „drogo mi to przypłaciś”.

Śmierć księcia Reichstadt odnowiła niezagojone rany.

Po raz drugi w r. 1840, głos powszechny żądał od Izby powrotu zwłok cesarskich. Opór był niepodobny. Zawotowano milion franków na daleką wyprawę. W końcu tegoż roku syn królewski, książę Joinville, dostawił do Paryża prochy gorąco upragnione. Rzekłby kto, że monarcha wraca w tryumfie do stolicy i słonco grudniowe zabłysło, jak w dniu Austerlickim. Wóz żałobny wtoczył się przez bramę tryumfalną, przy poklasku nieprzeliczonych tłumów, otaczały go szereg dawnej armji. U Inwalidów czekały władze wojskowe i cywilne, sądownictwo, członkowie Izby prawodawczej i wszystkie działy Akademii. Cała Francja pochylała głowę przed trumną. Requiem Mozarta uwieńczyło apoteozę.

Zapadł mrok, cisza zaległa miasto, ale w umysłach nastąpił dziwny rozstrój; Francja miała dwóch

Muszkietierowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

139

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Et! — przerwał mu Mokronowski — pozwól sobie waszmość powiedzieć, żeś sam to nie-szczęście ściągając, żeniąc się raz drugi bez niczyjej porady...

— Mości chorąży — przestrzegł podstoli — bywa, że i ściany mają uszy, matuleńku...

— I to prawda — rzekł Mokronowski, zrozumiałwszy przestrożę i głos zniżając. — Tak, mój panie Macieju, sameś na siebie nie-szczęście ściągając, raz, jako rzekłem, żeniąc się, a powtóre... stając się pokornym jejmości służką... Słyszał kto coś podobnego, aby do tego stopnia stracić pomiarkowanie? „Biada temu domowi, gdzie krowa dobodzie wołowi” — doświadczasz tego na sobie, panie Macieju, a co gorsza, cierpi przez to syn waszeci...

— O nim ani słowa! — żywo podchwycił Rumocki. — Ja nie mam syna...

— Nieprawda! — zaprzeczył energicznie Mokronowski. — Masz dobrego syna i grzeszysz przed Bogiem wypierając się go... Przekonałszy się, będziesz tego żałował...

— Sobie i oczom własnym wierzyć muszę — rzekł Rumocki posępnie. — Wasć nie wiesz, panie chorąży, że on, on... ten mój syn — na małżonkę moją, małżonkę rodzica swego oczy śmiać zwrócić!

— Nie może to być, — panie Macieju, znam Tadeusza, wiem, że do tego zdolny nie jest —

odparł Mokronowski. — Okłamano cię, umyślnie potwarz na niego rzucano, — aby was rozdzielić. Jejmości twojej to robota, bo ma w tem interes.

— I ja stronę syna wasćnego trzymam, matuleńku — dodał Lasocki. — Kawalerowi temu nie zarzucić nie można i niczem nie zdradza, żeby co na sumieniu jego ciążyło. Potwarz haniebnej jest ofiarą, matuleńku i to potwarz, płynącej z równie haniebnej rachuby...

Rumocki dłonią po czole przesunął, — jakby myśli zbierając i powtórzył z gorzkim uśmiechem:

— Potwarz? Nie wiem cobym dał, gdyby tak było... ale... mam dowody...

— Chyba sfałszowane, bo w tej sprawie i tej szpetności spodziewać się można... — rzekł Mokronowski.

— Szafujesz waszmość słowami nadto ryzykownie. Krwia jesteśmy związani, ale nawet to wasci prawa nie daje do szarpania sławy małżonki mojej. Uczynić to *monitum* muszę, chociaż z przykrością...

— Masz sobie! Gotów wasć jesteś i mnie również, jak synowi, drzwi pokazać... A to awantura babilońska... — rzucił się zniecierpliwiony Mokronowski. — Widzę, mój Macieju, żeś oślepił z kreteśem względem tej niewiasty, której miejsce nie przy boku zacnego męża i nie pod ucziwą strzechą, lecz za kratą, pomiędzy łotrami...

Rumocki się oburzył.

— Jesteś przy zdrowych zmysłach, mości chorąży? To zniewaga! — odezwał się brwi ścigając i głowę do góry podnosząc. — Musisz mi się z tego wywieść, inaczej... kpa ci zadam!

— Spokojnie, matuleńku, bez gorączki — mitygował podstoli — a przedewszystkiem ostrożnie. Możemy do porozumienia przyjść mówiąc ciszej i dobrej komitywy nie narnaszając. Waszmość, panie Macieju, oczyma jejmości na rzeczy patrzysz, doskonałość w niej widzisz z krzywdą drugiej strony. Mówisz o dowodach, matuleńku? Doskonale. My także mamy racje przekonujące... Nie posiadając takich argumentów, czyżbyśmy się odwa-

żyli do tej smutnej nad wyraz sprawy się mieszać...

— A te argumenty, mośpanie, dowieść mi mają, że Tadeusz czysty jak iza i że jejmość jeno winna? — z przekasem zapytał Rumocki.

— Nie inaczej — potaknął Mokronowski — dowieść, kurzą ślepotę z oczu waszmościnych zdjąć i z niewoli gipskiej cię wyrwać...

Rumocki, skronie dłońmi ścisnąwszy, rozmyślał przez chwilę, potem rzekł decydująco:

— Tego waszmoście dokonać żadną miarą nie zdołacie. Tadeusza winę oczyma własnymi stwierdziłem, na własne oczy go widziałem, jak kłęcząc u nóg jejmości, grzeszne jej czynił oświadczenia... Sobie wierzyć muszę. To darmo...

Mokronowski z podstolim spojrzeli na siebie zdziwieni.

— Słyszales, panie Bonifacy? — zapytał pan chorąży warszawski.

— Słyszałem i tak zoprymowany jestem, że uszy o fałsz posądzam, matuleńku. — Jakto, panie Macieju? Widziałeś sam to, o czem mówisz, sam?

— Jak mnie tu żywym widzicie... — odparł posępnie Rumocki. — Taki dowód wystarcza...

Zapanowało milczenie. Mokronowski, któremu się zdawało, — że wszystkie tazy sprawy Tadeusza trzyma w ręku. — zachwiał się, straciwszy grunt pod nogami. Lasocki niemiennie się czuł przygnębiłym.

— Przeczuję, że waszmość przychodzicie od nieszczęśliwego szaleńca... — przerwał milczenie Rumocki — co się z nim dzieje? Pono życie gorzące prowadzi, wstyd ucziwemu imieniu przyznając...

— Co do tego, matuleńku — podchwycił żywo podstoli — całkiem się waszmość mylisz...

— Tak mi powiadano — westchnął Rumocki, a gorę i boleść w głosie jego brzmiały. — Ciężki na mnie Bóg krzyż zesłał, w osobie rodzony jedynaka, snąc karząc za zbytnią miłość dla niego... Trudno, zawiodła mnie krew moja...

(Ciąg dalszy nastąpi).

królów: jeden panował w Tuilerjach drugi pod sklepieniem Inwalidów.

„Po tym wielkim tryumfie nastąpił nowy, — dodaje Legouvé — *Historja Cesarstwa*, wydawana przez Thiersa od roku 1845, ukazała w cesarzu, nie tylko słynnego pogramcę, ale zarówno wielkiego organizatora i prawodawcę. Tu historyk wyszczególnia twórcze jego pomysły, dokonane w porządku społecznym: ustanowienie konkordatu, rekonstrukcję wszechwładzy sorbońskiej i ostateczne ogłoszenie kodeksu cywilnego, zmiany w urządzeniu finansów. Chwała jego urosła; pamięć samowoli zatarła się wobec zasług, z których naród korzystał; wiele wyższych umysłów podzielało ogólny zapał, kiedy wybuchnęła rewolucja 1848 roku. Zaledwie że tron runął, wystąpił na widownię olbrzym, zagrzebany pod sklepieniami Inwalidów. Cztery pionujące akta, wielkie jak kampanje włoskie, zaznaczyły wstęp jego do historii“.

W czerwcu, pod jego wpływem, bratanek powraca z wygnania. W październiku mianowany członkiem Izby, w grudniu prezydentem Rzeczypospolitej; w lat cztery podejmuje koronę cesarską. „Potężny cień Napoleona, — dodaje Legouvé, — w ciągu lat dwudziestu zdrzugał tron, powalił republikę, ufundował dynastję. I cóż mu pozostało? Niepodobna wspinać się wyżej, trzeba ustąpić. Tu w nowej postaci pojawia się zagrobowe życie“.

(Dok. nast.)

Otto von Bismarck.

12)

Jego ambasada w Paryżu w 1862 roku miała przede wszystkim na celu zjednanie Napoleona dla projektów frankich przeciw Austrii. W rozmowach z cesarzem wracał on bardzo często do tego przedmiotu, dowodząc, że zabórca polityka Prus w Niemczech wcale nie jest szkodliwa dla Francji, ale owszem, może być dla niej korzystną. „Po co się niepokoić możebnymi terytorjalnymi nabytkami? Figura Prus jest niedorzeczna. Brak jej brzucha od strony Hesji i Nassau; jedną łopatkę ma przetrąconą od strony Hanoweru. Dopóki Prusy w tym terytorjalnym rozgraniczeniu pozostaną, muszą być zależne od Austrii i Rosji; muszą być niezadowolone, niespokojne, więc niepokojące. Gdy raz nareszcie Prusy zostaną zadowolone i swobodniejsze, dla czegożby nie miały starać się o przymierze z cesarstwem francuskim, gdyby to oho!o także wstąpić na drogę terytorjalnych kompensat; dla czegożby Francja nie miała zwrócić oka w stronę Belgji, tego „gałazda demagogji?“

Po tej rozmowie, czy po tem kuszeniu, cesarz Napoleon III miał powiedzieć: *Cet homme n'est pas sérieux*. Zdaje się jednak, że się później dał złapać na wendę i był gotów popełnić ten rozboj *acte de brigandage*, jak zabór Belgji w 1862 r. nazywał, kiedy p. Benedetti za dyktandem Bismarka pisał projekt owego rozboju, a ten bruljon w rękach pruskiego kanclerza zostawił. Ten zaś w danej chwili komunikował go gabinetowi St. James, by w 1870 r. oburzyć przeciw Napoleonowi. W sztuce dyplomatycznego szalbierstwa nikt Bismarka nie przewyższył, a w bezczelności nikt u niego nie wyrównał.

Jeżeli Bismark chciał, iżby go za granicą uważano za człowieka, którego na serio brać nie można, którego zatem obawiać się nie potrzeba, a mógł nad tem pracować, bo w Berlinie reputację jego podtrzymywały i raporty przesyłane i wiktające się stosunki miejscowe, jak to w listach do Gerlacha widzimy, to celu dopiął. W Paryżu dwór był nim oczarowany, tylko Merimée, przyznając, że jest oczarowanym, dodawał: „Ten ogromny Niemiec, bardzo grzeszny, bardzo dowcipny, wcale nie jest naiwny, ani sentymentalny“. W Londynie, dokąd pojechał pod pozorem chejżenia wystawy, a właściwie dla wybadania osobistości ważniejszych osobistości politycznych, pierwszym ministrem był wówczas Palmerston, żyłszyw Prusom, ale już bardzo stary. Lepiej przyjął podróżnika naczelnik opozycji, D. Zraeli, ale nie przyniósł Bismarka, bo jego polityczne zwierzenia nazwał: „Księżycowemi majakami niemieckiego barona“.

Po wyjeździe Bismarka do Berlina, gdzie stosunek korony z izbą coraz bardziej się wickł, po mianowaniu go prezesem gabinetu w końcu września 1862 i po audjencji pożągalnej, cesarz Francuzów i jego ministrowie powinni byli zrozumieć, z kim mają, a raczej z kim mieć będą do czynienia. O owej audjencji poufnej kronikarze tak opowiadają: Cesarz przyjmował pożegnanie ambasadora w sali, w której Karol X podpisał słynne ordonanse lipcowe w r. 1830. Opierając się na tem wspomnieniu, radził odjeżdżającemu, by nie zapominał o losie Poligacza. Obawiać się bowiem można, że w Berlinie wybuchnie nowa rewolucja, a monarchja przez plebiscyt może być zwołana. Na to Bismark odpowiedział dumnie: „Lud nasz nie jest budowniczym barykad. W Prusach rewolucję robią królowie. Jeżeli jego k. mość może przez lat trzy lub cztery wytrzy-

mać zatarg ze swymi poddanymi, chociaż ten zatarg jest dlań bardzo przykry, to zostanie zwycięzcą. Jeżeli nie opuści mnie w kłopotach, to ja mu dotrzymam“. Cesarz jednak kładł jeszcze nacisk na niebezpieczeństwa, przypominając mu niektóre argumenty, jakimi się Bismark w r. 1857 posługiwał, radząc, by się strzegł pewnych ambitnych marzeń, z których mu się zwierzał. Widząc jednak, że przekonywa napróżno, pożegnał ambasadora temi słowy: „Bardzo dobrze! Rób pan to, czego nierobić nie możesz“.

To znaczyło: sprowadź parlament do niocsi i wyrzuć Austrię ze związku niemieckiego. O środki mniejsze. Bismark nie znał skrupułów: religja, moralność, sumienie, wszystko dla niego nikło wobec jednego dogmatu wielkości Prus, wielkości, jak on twierdził, należnej im. Sir Aleksander Mallet, wówczas ambasador angielski w Berlinie, dobrze scharakteryzował usposobienie Bismarka w tych słowach: „Wstąpił na tę drogę z pismem Mahometa, narzucając wszystkim wiarę. Jak Mahomet, miał powodzenie“. Kto patrzy na dzisiejsze Niemcy, przynajmniej na Niemcy Północne, kto je porównywa z Niemcami z r. 1860 i rozjerzy się w różnicach, ten jeszcze lepiej trafia do zdania sir A. Malleta pojmie. Istotnie Bismark zaprowadził nową wiarę, opartą na dogmatach: krwi i żelazem! — siła po nad prawem! Niemcy tę wiarę przyjęli i doszły do wielkiej potęgi materialnej, kosztem potęgi moralnej, jaką posiadały przed zjawieniem się pomorskiego Mesjasza. Czy im z tą zmianą wiary wygodniej, czy się czują szczęśliwszymi i lepszymi, czy ich już dziś nie dławii pycha i jej następstwa, czy nie trapią obawy o przyszłość? Być może, iż ks. Bismark przez lata konania, widząc, jak wiele go wyrachowań zawiodło, ile trudności, a może niebezpieczeństw nagromadził, choć wszemmo państwa uolbrzymić, być może, iż w głębi powtarzał sobie nieraz: *Galilee Vicisti!*, głosem wyznania przez pychę staranie się strzegąc.

Z KRAJU.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Z Jasła piszą pod d. 26 b. m.: Obyła się tu rozprawa przeciw siedmiu włościanom o gwałt publiczny z § 85 lit. a. a przeciw trzem z nich nadto z § 98 lit. b u. k. Po przesłuchaniu świadków i zamknięciu postępowania dowodowego, trybunał uwolnił Michała Michalskiego, Piotra Konarskiego, Jana Jamroga i Jana Czerwca ostatecznie; Józefa Oszrejca 70-letniego starca uwolnił od gwałtu publicznego z § 85 lit. a u. k. popełnionego przez bicie rzyb i niszczenie sprzętów, uznał go zaś winnym zbrodni wymuszenia i zasądził na karę ciężkiego więzienia przez 6 tygodni i 1 post oo 2 tygodnie. Dwaj inni Józef Konarski i Jan Światak uznani zostali winnymi obu zarzucanych im zbrodni, t. j. niszczenia rzeczy i wymuszenia. Pierwszego zasądzono na karę ciężkiego więzienia przez 4 miesiące, drugiego na karę przez 3 miesiące i 14 dni i post oo 2 tygodnie. Obaj ostatni mają zapłacić tytułem odszkodowania Storchowej 46 złr. 25 ct.

Przy rozprawie poszkodowany Hersch Neubart likwidował szkody; radca p. Zygmunt Jaworski postawił mu pytanie: czy dostałeś wynagrodzenie od p. dr Steinhausa i pod jakim warunkiem; Neubart odpowiedział: „Dostałem 40 złr., ale jako darowiznę i nikt mi nie mówił, że mi nie wolno liczyć szkody tu wobec sądu, dlatego liczę i domagam się zwrotu od oskarżonych“.

Nie wiemy, co to ma znaczyć? Jak nam było dotąd wiadomem, postanowiło przed kilku tygodniami grono postów żydowskich zebrać pewną kwotę między sobą i wspomagać poszkodowanych żydów pod warunkiem, że nie będą likwidować szkody w sądzie. Widocznie coś się w akcji popsuło.

ZE ŚWIATA.

Saloniki, d. 20 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

Na górze Athos.

Oryginalna rzeczpospolita mnichów istnieje na górze Athos nad morzem Egejskim. Przetrwała ona po wódz stuleci i żyje dziś jeszcze; — jedyny to w swym rodzaju organizm państwowy, którego przywileje, zagwarantowane przez Murada II., przetrwały prawie w całości do chwili obecnej. Góra Athos (1935 metrów wysokości), potężny nagi olbrzym, uwieńczony sterczącą wysoko kaplicą Przemienienia pańskiego, wznosi się tuż ponad morzem. Wnętrze półwyspu jest pełne gór zalesionych, pokrytych wieczną zieloną, rozdartych czeluściami. Gdy wstąpisz na szczyt Athosu, który obserwowany od strony morza, wydaje się zupełnie niedostępnym, ujrzysz wyspy Lemnos, Thasos, Samothrake, Tenedos, Skopelos,

Euboeę, a dalej wierzchołki Olympu, Oasy i Pelionu, całe wybrzeże od Saloniki aż do Chersonu i łańcuch gór w Małej Azji.

Dziś dziwna republika mnichów na Athosie składa się z 20 podobnych do fortec, w części bardzo obszernych klasztorów, do których należy 11 wsi, 250 celek osobnych i 150 pusteli, rozsiansych na całej przestrzeni góry rozległej. Ogólna liczba mnichów mieszkających w klasztorach — przedewszystkiem Greków, nie brak jednak Rosjan Serbów, Bułgarów itd. — wynosi około 3.000 a równie wielka jest cyfra laików. Klasztory oparte są w jednej połowie na regule coenobitów, w drugiej na regule idiorhytmów. Pierwsi otrzymują wszystkie artykuły spożywcze wprost od zarządu klasztoru. Jedną tylko raz na dzień i to wspólnie w obszernych refektarzach, a ze stołu ich mięso wykluczone jest zupełnie. Obiad ich składa się z chleba i jarzyny, a w trzech pierwszych dniach wielkiego postu nie biorą do ust niczego prócz wody. Modlitwy coenobitów trwają w dzień powszednie 6, w święta 12 godzin.

Mniej surowa jest reguła idiorhytmów. I oni mieszkają we wspólnych klasztorach, ale każdy żywi się w celi swojej według własnego upodobania. Tylko chleba i wina dostarcza zarząd klasztoru, resztę sprawnia sobie każdy zakonnik z większej lub mniejszej pensji, którą stosownie do wieku i godności otrzymuje z kasy centralnej.

Na czele coenobiotów klasztorów stoi przeor, wybierany na mocy głosowania przez mnichów, urząd jego jest dożywotni. Zarząd klasztorów idiorhytmicznych spoczywa w rękach dwóch lub trzech administratorów, których z roku na rok wybierają bracia skowicie. Klasztory zbudowane są na stokach góry i na wybrzeżu morskim, a w okół sterczą mury wysokie ze strzelnicami. Dawniej stały tam armaty, lecz od czasu greckiego powstania przywilej ten został zniesiony na rozkaz rządu tureckiego. Z 20 klasztorów 17 należy do mnichów greckich, 2 do serbskich i bułgarskich, jeden do rosyjskich.

Ogólnemi sprawami athoniskich klasztorów kieruje święty synod (to protaton), który stał się siedzibą w przeszłości, wśród winnic i ogrodów położonej siedzibie Karyaes. Tu rezyduje także turecki kaimakan wraz z kilku urzędnikami. Każdy klasztor ma swój dom własny, czyli ambasadę, przeznaczoną dla przedstawiciela zasiadającego w synodzie. W domach tych mieszkają także młodzi zakonnicy, uczęszczający do szkoły klasztornej. Synod składa się z dwudziestu reprezentantów poszczególnych klasztorów wybieranych na rok jeden i z czterech naczelników (epistatów). Ta rada dwudziestu czterech odbywa w pewnych odstępach czasu zgromadzenia, aby rozważać ogólne sprawy republiki athoniskiej, np. stosunki do rządu tureckiego i haracz (37.000 fr.), wypłacany rokrocznie sułtanowi. Jest to rodzaj senatu, na którego czele stoi prezydent z tytułem: „pierwszy z Athosu“. Dla utrzymania porządku i obrony przeciw Klefotom, utrzymuje rzeczpospolita athoniska wojsko, złożone z 50 żołnierzy, którzy między innymi zwracają baczną uwagę, aby żadna kobieta, nie wstąpiła w granice Athosu.

Mieszkańcy tej oryginalnej republiki zajmują się wyłącznie modlitwą, rolnictwem, rzeźbą na drzewie, ogrodnictwem i tkactwem. Z dawnej działalności naukowej mnichów nie pozostało, prócz zaniedbanych w najwyższym stopniu bibliotek, których skarby skatalogował niedawno prof. Lambros z Aten. Kościoły klasztorne posiadają śliczne roboty snycerskie i złotnicze, oraz kilka cennych fresków w stylu bizantyńskim. Na mocy starych przywilejów nie wolno żadnemu muzułmanowi, prócz kaimakana i urzędników jego zamieszkiwać w rzeczpospolitej athoniskiej.

Drobne wiadomości.

Składka. Za pośrednictwem p. L. Heimbergera przesyłają urzędnicy kolejowi z Iwonice z powodu śmierci Bismarka na szkołę polską w Białej 250 złr.

Konkursy rozpisują: Prezydium sądu krajowego w Krakowie na posadę dozorcę więziń z poborami 875 złr. i umundurowaniem. Termin do 24 września. — Prezydium sądu krajowego w Czerniowcach na posadę oficjała kancelaryjnego II kl., trzech kancelistów sądowych i dwóch wózków sądowych z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem w nowokreowanym sądzie powiatowym w Waszkowcach nad Czeremoszem. Termin do 4 września.

Konkursy rozpisują: Sąd wyższy w Krakowie na posady kancelistów: w sądach obwodowych w Nowym Sączu i Rzeszowie (pobory 7:0 złr.) i w Wadowicach (pobory 720 złr.), oraz przy sądach powiatowych w Liszku, Chrzanowie, Wojniczu, Limanowej, Starym Sączu, Leżajsku, Kolbuszowej, Nisku, Przeworsku, Rozwadowie, Tarnobrzegu, Dąbrowie, Debicy, Ropczycach, Białej, Makowie, Miłowie i Żywcu z poborami 720 złr. Termin do 25 września. — Prezydium sądu krajowego w Czerniowcach na posadę sędziego, sekretarza i dwóch adjunktów w nowo kreowanym sądzie powiatowym w Waszkowcach nad Czeremoszem. Termin do 4 września.

APTEKA E. HELLERA

skład materiałów aptecznych. — Kraków Grodzka 22

2438

Wina lecznicze

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 ct.

Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumerje itd

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania

na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbarbarowe.

chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascarą, condurango,

Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumerje itd

KRONIKA.

Kraków dnia 29 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, poniedziałek, Ściegocie św. Jana i Sabiny męczennicy; jutro Feliksa męczennika i Róży z Limy.

Jutro w kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się nowenna do uroczystości Narodzenia Najśw. Panny Marii o godz. 6 rano z odpustem zupełnym.

Kalendarz myśliwski. Od połowy sierpnia wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, drobie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochroniać należy: lanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, głąszo, ciętrzewie, jarząbki.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić węzłką rybą i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 54 zachód przypada o godzinie 6 minut 26, długość dnia godzin 13 minut 34.

Stan powietrza. Dnia 29-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 745.8, termometr + 14.6 C., wilgotność 96 %, wiatr zachodni, 10.

Repertuar teatru letniego. W poniedziałek, 29 sierpnia: „Królowa przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego. We wtorek, 30 sierpnia: „Królowa przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego.

Z dnia na dzień.

Zaczyna się sezon jesienny. Miasto roi się od przejeżdżających i od powracających z letnich siedzib. Wieczory bywają takie piękne jak w niedzielę. Dokoła szkół rojno i gwarno. Wszyscy święcą rozpoczynający się nowy rok w życiu, wszyscy czują, że coś się przełamuje, że coś okwita i coś zakwita, słyszą jak gdyby przesypujący się w klepsydrze wieku piasek. Doprawdy gdyby astronomja szła w zgodzie z życiem, kalendarze zaznaczałyby w tych dniach św. Sylwestra.

W styczniu zaczyna się nowy rok tylko dla młodych panien, którym serduszką drżą do rozpoczynającego się karnawału. Dziwna doprawdy rzecz, że tylko serca panieńskie są w zgodzie z rachubami astronomów a zresztą my wszyscy inni tylko kieszenią naszą zastosowujemy się do ich obliczeń, pokornie wyróżniając ją bez najmniejszego sensu na styczniowe kalendarze, jedyny dobitny dla nas objaw nienaturalnego przełamania się roku w środku zimy. Zresztą wszyscy rodzice i wszystkie dzieci, a więc bez mała trzy czwarte ludzkości rozpoczynają z jesienią nowy okres zajęć, nauki i pracy. Prócz nich — politycy i urzędnicy wracają z urlopow, ciąża prawodawców zabierają się do nowego przelewania z pustego w próżne, publicyści kończą okres ogórków, nawet lwy i lwice salonów opuszczają nadmorskie wybrzeża i wielkie targowiska letniej próżności, a wracają na trotuary stolicy, gdzie imponują „temu, tłumowi, co płacze i wzdycha“, najnowszą modą jesienną. Ptaki wędrownie, zarówno ze świata zwierzęcego jak i ludzkiego, puszczają się na południe, na dalekie słoneczne wojaże.

W całej przyrodzie dokonywa się wielkie przeobrażenie; wśród mgieł jesiennych powstają na nowo widma ideałów, spłoszone gdzieś przez prażące promienie lata. Powietrzem idzie świeżość, wilgoć i ochłód — rozleniwiali członki rozprężają się, krew zaczyna krążyć normalnie, bicie serc uspokaja się, umysł się zaostrza, wyobraźnia się rozmarza i nabiera barw. Widnokręgi złączą się słońcem i zółknieją cemi liśmi, czerwienią się purpurą zachodów i poranków, lecz przez świat ostatnie uśmiechy zieloności i ciepła, gonione coraz to smutniejszymi podmuchami wiatrów, zwiastujących pracowitą zimę... Rolnik odpoczywa, spożywając plony pracy i patrzając w przyszłość pogodnym, uśmiechniętym i pełnym otuchy wzrokiem — a jego zadowolenie i spokój jest dobręczyzną oliwą dla wszystkich kół wielkiej maszyn społecznej, która ze zdwojoną siłą rozpoczyna na nowo swoją żywiodajną olbrzymią pracę...

Witajmy błogosławieniem jesienną, prawdziwą królową pór roku... Ale co to? Wyglądam oknem — na ulicy deszcz, plucha, błoto, niebo ołowiane i ponure. O rozpacz! A ja już nie mam czasu przerażać dzisiejszego „z dnia na dzień!“

Inspektor obrony krajowej arcyks. Rainer, z Frydka, gdzie bawił na manewrach obrony krajowej, w sobotę wieczorem przejechał pociągiem pospiesznym przez Kraków do Zawarnicy. Arcyksiążę powróci do Krakowa 2 września, następnego dnia zaś uda się z powrotem do Wiednia.

Mianowania w sądzie. Następujący asystanci mianowani zostali przez pana ministra sprawiedliwości adjunktami sądowymi: Aleksander Gryglewski dla Winnik, Apollo Patrasch dla Sletna, dr Kazimierz Monzyński do lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego bez miejsca przeznaczenia, Mieczysław Szefer dla Drohobycza, Józef Samuelowicz dla Buczacza, Jan Sosenko dla Czortkowa, Feliks Sto-

twiński dla Radymna, Mieczysław Jamrozik dla Sokala, Józef Gailhofer dla Medenicy, Erazm Semkowicz dla Mielnicy, Tomisław Jędrzejowicz dla Jarosławia, Antoni Zachar dla Sadogóry i Temistokles Bocaceo dla Wiśnicz.

Z Konserwatorium. Wpisy do Konserwatorium Towarzystwa muzycznego w Krakowie rozpoczynają się we czwartek, dnia 1 września 1898 roku. Wpisy przyjmuje kancelaria Towarzystwa muzycznego (Plac Szepeński 1. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 popołudniu i w tym również czasie udziela wszelkich informacyj, tudzież wydaje bezpłatnie statut Towarzystwa muzycznego, plan nauk i regulamin dla uczniów Konserwatorium.

Z teatru miejskiego. W „Urzędowej żonie“ wystąpiła wczoraj w roli nieznanym p. Bednarzewska, powitana serdecznie przez publiczność krakowską. Sympatyczna artystka otrzymała nadto dwa piękne kosze z żywych kwiatów.

Komunikat teatru lwowskiego, jaki otrzymaliśmy wczoraj, a który dla braku miejsca musimy odłożyć do jutra, zapewnia między innymi, że p. Bednarzewska należy nał do składu teatru hr. Skarbka, w Krakowie zaś bawi chwilowo. Wobec braku sił kobiecych na scenie krakowskiej, wiadomość powyższa wesoła nie jest. P. Pawlikowski, jeśli już nie umie szanować sił młodych a zdolnych i wypuszcza je na inne sceny, powinien przynajmniej gdy siły te rozwijają się i dojrzewają pod innym kierownictwem, umieć pozyskać je dla siebie, przykuć na stałe do Krakowa. P. Bednarzewska dzięki własnej pracy i opiece p. Żelazowskiego zajęła poważne stanowisko w teatrze, pozyskanie jej przeto byłoby tylko zasługą dyrektora.

Z teatru letniego. P. Staszczak, autor „Nocy świętojańskiej“, dał nam w sobotę nową sztukę, tem ciekawszą, że zaczerpniętą z najbliższej obserwacji, pomyslaną nie z fantazji lub podręcznika historycznego, lecz z tego „co boli i rani“ bezpośrednio, ze świata, w którym autor żyje, na który patrzy od lat szeregu zdrowymi oczyma i który jest mu tak bliski przecie. Bohaterami sobotniej premiery („Pan cechmistrz“) są rzemieślnicy, pracujący kowadłem i młotem na chleb powszedni. Dwie kardynalne wady dostrzega wśród kolegów p. Staszczak: dziecinność i małostkowość, z jaką oddają się w szpony przybyszów i wydrwigroszów, oraz pewien zastój umysłowy, objawiający się w niechęci do tego co postęp przynosi. „Niechaj bude jak bawoło“ powtarzają sobie pp. majstrzy i zyzem patrzą na intruza Zygmunta, który im przywozi wzory zagraniczne z Wiednia, namawia na ulepszenia techniczne lub przedkłada nowe statuty. Majstrowie zamknięci w swojej gospodzie, jak ślimak w skorupie, boją się wyrzec na świat Boży, szeroki, aby przypadkowo nie zobaczył tam... własnego niedołęstwa.

Młódz rzemieślnicza przeważnie marzy o wyzwoleniu dla tego, aby osiągnąć niezależność do pijatyki i amorów, to też najczęściej z niej wyrastają tacy, co nie znają i nie kochają rzemiosła. Nie warsztaty, lecz szynki i cele więzienne młódz taka zapełnia.

Przy całym swym pesymizmie p. Staszczak umie przede wydobyc barwy jasne, sytuacje pogodne. W sztuce jego spotykamy takich dzielnych rzemieślników jak Zygmunta, tak zające córki jak Turbinówna, tak poczciwych jak Drucik. Akoji, tej co by za nerwy chwyciła, „Pan cechmistrz“ nie posiada, — tak samo jak nie posiada humoru, który by sztukę „atrakcyjniejszą“ uczynił. Obrazy, dość luźno związane z sobą, interesują raczej swoją etnograficzną stroną niż treścią dramatyczną; zwłaszcza akt pierwszy i drugi (wyzwolenie i wybór cechmistrza) ciekawe są bardzo. Treść sztuki jest taka: Majster Madoński dorobiwszy się znacznego majątku, sprzykrzył sobie świat rzemieślniczy, pragnie go porzucić. Wyjście ułatwia mu niejaki Aureljusz, zbankrutowany lwelaś, który oświadcza się o rękę córki Madońskiego — Kamili. Spanoszony rzemieślnik rzuca warsztat i pędzi wraz z młodą parą do Monaco, poruczywszy prowadzenie interesów Niemcowi Gryfowi. Gryf tak pięknie prowadzi zastępstwo, że po roku z majątku Madońskiego nie pozostaje nic. Gdyby nie zachość Zygmunta i Turbinówny Madoński wraz z córką (bo Aureljusz umarł) znaleźliby się na bruku, w ostatniej nędzy.

Sztukę p. Staszczaka teatr letni grał wogóle bardzo słabo, nie wydobyl z niej nic, a wiele (zwłaszcza w scenach zbiorowych) zatracił. Wyjątek z ensemble tworzyli: p. Pol (Piłatek), który umiał z suchej roli wydobyć humor i urozmaicił ją pomysłowymi szczegółami, dalej p. Nykowski jako poczciwy Drucik, oraz p. Bertolletti jako „naiwna“ Kamila. Dobrze grali także: p. Czapski, Ankiewicz i Szelągowski. W tańcu góralskim, jak zwykle odznaczył się p. Jerzyński. Muzyka pana Powiadowskiego, ilustrująca „Pana cechmistrza“ podobna się ogólnie.

Dzś teatr letni wraca do nigdy nie zawodzącej „Królowej przedmieścia“.

Z dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem 1 października 1898 wchodzi w życie dodatek II do taryfy części II, zeszyt I, dla ruchu granicznego między Austrią, Węgrami i Rosją.

Wielki festyn ogrodowy na rzecz Przytuliska

Uczestników powstania z roku 1863/4 pod protektorem księcia Adama Sapiehy, odbędzie się w 4-ym wrześniu b. r. w Parku dra Jordana.

Ukonstytuowany komitet pod przewodnictwem p. doktorowej Marji Schneiderowej wybrał sekretarzem p. Romana Kozłowskiego i upoważnił weteranów z Przytuliska do zbierania łaskawie ofiarowanych fantów i datków na festyn.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się dziś w poniedziałek, dnia 29 bm. o godzinie 6 w kancelarii Towarzystwa przy ulicy Gołępiej Nr. 5 na parterze.

Obrazek z życia. Otrzymujemy takie pismo: „Umieszczono w numerze 193 *Głosu Narodu* notatkę o której sprostowanie upraszam Szanowną Radę. W szczególności nieprawdą jest, abym w sprawie Maltera i Jana Wyciska kiedykolwiek interwenjował. Nieprawdą jest, abym Jana Wyciska na żądanie Maltera, lub też kiedykolwiek aresztował. Natomiast prawdą jest, że Jana Wyciska wcale nie znam, że o sprawie jego z Malterem wcale nie wiedziałem i że o niej dowiedziałem się dopiero z powołanej na wstępie notatki *Głosu Narodu*. Z uszanowaniem Bernard Scheck, ex. agent policyjny“.

W notatce, o którą idzie, było rzeczą w wysokim stopniu obojętną, kto aresztował Wyciska; dajmy na to, że to nie Bernard Scheck; dość, że go aresztowano. Głównie idzie o to, jak sobie postępował Malter z Wyciskiem i o to, że czynnie go znieważał, podczas gdy przyszedł z nakazem sądowej egzekucji o należące mu się 4 zlr. za niesłuszne poażdzenie.

Arogancja żydowska. Szanowna Dora Bandet nasyła nam przez adwokata krajowego dra Rudolfa Frühlinga sprostowanie artykułu, pod powyższym tytułem kilka dni temu pomieszczonego w naszym dzienniku. W cennym tem piśmie czytamy: „Podczas zajęcia, o którym w artykule jest mowa, były obecne u mnie w sklepie tylko trzy panie, o ile mi się zdaje, matka z dwiema córkami, tutejsze, które sklep mój już częściej odwiedzały, a z których żadna nie jest ani żoną, ani córką rotmistrza, lub pułkownika. Żadna z tych pań nie kupiła u mnie sztuczki akşamitu, bo wogóle nie u maie nie kupiły, a tylko oglądały te panie liczne sztuczki jedwabiu, poczem zażądały odejścia im próbek. Próbek tych istotnie odmówiłam, tłumacząc owym paniom, że matryje te są pasowane, zaczęłam nie można z nich nic ścinać. Odmowa ta zupełnie przecież usadniona, nastąpiła we f rmie zupełnie grzecznej; to też nie użyłam wyrazów „nie miszę dawać próbek, znam takich kundmanów od próbek“. — „Co mi tu pani gada z Wiedniem“ itd — a nie mając wogóle zwyczaju z ust ślinić, „nie wysłałam z zaśliznionych ust potoku ubliżających uwag“. Ja twierdzę przeciwnie, że mnie wówczas ubliżono. Dora Bandet“.

Oprócz tego list Dory Bandet zawiera śmieszne pogrozki, które uważamy za stosowne przez wzgląd na nią opuścić.

Poświęcenia nowej restauracji pp. Feliksa Rehmana i Stanisława Banasia (przy ulicy Florjańskiej 1. 31) dokonali po uroczystym nabożeństwie w kościele N. P. Marji ks. Podczerwiński wobec licznie zaproszonych gości, członków „Besedy Czeskiej“, która tu swój lokal przeniosła i przedstawicieli prasy. Po ceremonii poświęcenia zasiadli goście do stołów biesiadnych, przy których mieli sposobność sprawdzić, że piwo skawińskie p. Kolorosa jest bardzo dobre, przyczem podziwiali zdolności kulinarne kucharza nowo otworzonej restauracji. Nieobeszło się jak zwyczajnie i bez toastów. Dzielnie, wymownie i dowcipnie przemawiali pp. Miedniak, Koloros, Barke i inni, w końcu członek „Besedy Czeskiej“ p. Kalman przemówił po cenzurze i nakłonił do zebrania składki na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Zebrano 27 koron, które na ręce p. Jejzego złożono w redakcji naszego pisma.

Wieczorem tego samego dnia odbyła się w lokalu pierwsza wieczornica „Czeskiej Besedy“, na której liczne grono uroczych pań i panów zabawiło się wesołą rozmową, toastami i śpiewaniem pieśni patriotycznych do późnej nocy. Nowo otwartej instytucji chrześcijańskiej, na czele której stoją ludzie sumienni i fachowi, przesyłamy życzenia powodzenia i gorąco je publiczności naszej polecamy.

Kradzież Przy ulicy Czarnowiejskiej w domu pod 1. 6, cały parter jest obecnie niezamieszkały dopiero niedawno część jego najął powien lokator, który później dopiero ma się wprowadzić, tymczasem zaś do pomieszczenia przeniósł meble, pościel i gospodarskie sprzęty. Czterech pomyslowych amatorów własnoci, zwietrywszy obfity połów, zakradło się w nocy z soboty na niedzielę do owego pomieszczenia, sądząc zapewne, że lepiej zabrać dla siebie bieliznę i tym podobne rzeczy, niżeli zostawić je molom na pastwę. Dwaj złodzieje gospodarowali wewnątrz, a dwaj stali pod oknami i odbierali rzeczy. Ale, jak wiadomo, Kraków jest miastem, w którym żadna „dobra“ sprawa nie może przyjść do skutku. Oto zjawia się niespodziewanie agent w otoczeniu policjantów i nie słuchając żadnych tłumaczeń, zabiera rzezemieszków pod

Baczność!!

czas są prawdziwe, jeżeli pudełko opatrzone jest firmą:

Rudolf Terliczka w Krakowie.

Z powodu pojawienia się licznych naśladownictw, renomowanych tutek „LE NAPOLI“ (z półksiężcem i gwiazdką), zwracamy łaskawą uwagę Szanownych P. T. Konsumentów tychże tutek, że takowe tylko wten-

„telegraf“, zmuszając w dodatku do dźwigania na plecach *corpus delicti*.

Zakaz. Policja lwowska zabroniła zamierzonego przez stronnictwo socjalno-demokratyczne zgromadzenia w hali muzycznej na placu wystawowym i pochodu przez miasto, przeciwko stanowi wyjątkowemu.

Proces o zbrodnię w Dydni. Rozprawa przeciw Konstantemu Józefowi Winiarskiemu, zabójcy ks. Feliksa Biesiadzkiego i własnej swej żony Stanisławy odbędzie się przed sądem przysięgłych w Sanoku dnia 31 b. m. Przewodniczyć będzie prezydent dr Sahaneł a oskarżać prokurator Moor. Do rozprawy wezwano dwóch psychiatrów ze Lwowa i dwóch sanockich lekarzy sądowych: dr Krynickiego i Stangenhaus. Bronić będzie adwokat żyd dr N. Nebenzahl. Winiarski oskarżony o skrytobójcze morderstwo. Do rozprawy wezwano 27 świadków.

Podędnym Konstanty Józef Winiarski pozostaje w więzieniu śledczym, urodzony 17 lutego 1863 r. w Jabłonowie, religji rz. kat., wdowiec, ojciec trojga dzieci, rządcą dóbr Odrzechowa, należących do p. Władysława Morawskiego, karany już był za zbrodnię obrazy majestatu jednomiesięcznym więzieniem.

Prokuratorja oskarża go o to, że 10 kwietnia b. r. na plebanji w Dydni zamordował w sposób skrytobójczy ks. Feliksa Biesiadzkiego i że w tym samym dniu na drodze w Dydni zamordował także swą żonę Stanisławę z Rucińskich Winiarską. Do rozprawy powołano następujących świadków: Mich. Palicę, wójta z Odrzechowy, Władysł. Morawskiego, właściciela dóbr z Odrzechowy, Józ. Barta, dzierżawcę tartaku z Odrzechowy, Kar. Starzeckiego, leśniczego z Odrzechowy, Jana Rucińskiego, auskultanta sądowego z Krakowa, Paulinę z Ślepeckich Rożańską z Odrzechowy, Marię Leszczyszyn z Odrzechowy, Marię Wyszyńską z Odrzechowy, Józefę Nowakowską z Odrzechowy, Malwinę Kąską z Odrzechowy, Józ. Wyszyńskiego z Odrzechowy, ks. Wawrzyńca Czajkę z Lubna, Marię Kamałko z Odrzechowy, Apolonję Stapowę ze Żmigroda, Feliksa Rucińskiego z Nowego Sącza, Stef. Łożyniaka i Mich. Koscińskiego z Odrzechowy, Agatę Król, ks. Jana Wolskiego i Annę Kępecką z Dydni, Franc. Godla z Wydrnej, Z. fję Kucharską, pocztmistrzynię z Dydni, Błażę Sabatę z Dydni, Karola Zawadę z Wydrnej, Marcina Krasickiego z Krzemiennej, Feliksa Jarockiego z Zarszyna, Romana Górkowskiego ze Sanoka. W toku rozprawy odczytane zostaną: doniesienie żandarmerji, protokoły zeznań świadków: Jędrzeja Halki, Katarzyny Grandowskiej, Mikołaja Leszczyszyna, Edwarda Kazimierza Winiarskiego z listem i z listem tego świadka pisanym do Jana Rucińskiego, Mikołaja Pocałuna, Barbary Kłodowskiej, Jędrzeja Wójcika, Franciszka Zbiegienia, Józefa Górskiego, ks. Józefa Winnickiego, Wiktorji Kłodowskiej, Ambrożego Sokółowskiego, Józefa Rajdosa, Michała Mazura, Włodzimierza Dwerwickiego, Leona Szczepka, Heleny Dwerwickiej, Marianny Pocałun, protokół zeznań Bronisławy Ostrowskiej, Wład. Winogrodzkiego i Wład. Łuczyńskiego, deklarację z daty Odrzechowa 10 kwietnia 1898 r. listy obwinionego z 13 marca 1898 r. do brata Kazimierza Winiarskiego i Stanisława Winiarskiego, list ks. Biesiadzkiego z 14 lutego 1898 r. i bilet tegoż z 16 lutego 1898 r., urywek z zapisków obwinionego, list do obwinionego Jana Rucińskiego z 22 maja 1898 r., protokół opisania miejsca czynu, protokół oględzin zwłok ś. p. Stanisławy Winiarskiej i oględzin zwłok księdza Biesiadzkiego tudzież opis lic. sądowych i okazania tychże, protokół badania stanu umysłowego obwinionego, poświadczenie odegłosci, odezwę Zakładu dla obłąkanych, świadectwa obwinionego. Akt oskarżenia obejmuje kilka arkuszy.

Do Sanoka wyjechał w dniu wczorajszym członek naszej redakcji p. Konrad Rakowski, jako specjalny sprawozdawca *Głosu Narodu* i będzie nam nadsyłał o przebiegu rozprawy jaknajobszerniejsze sprawozdania.

Tyfus skonstatowano w Rzeszowie na ulicy Krakowskiej w domu p. Luśniaka, gdzie się mieści trafica i grajzlernia Fenigrowej. Mimo, że fizyk miejscy zarządził zamknięcie tego sklepu, z powodu choroby właścicielki i jej córki — pisze *Głos Rzeszowski* — żydziak jakiś wołaga przechodniów i geszefi dalej prowadzi.

Konno z Rzeszowa do Celowca. Szósty pułk huzarów, przeniesiony z Rzeszowa do Celowca, ułai się dnia 1 bm. w kierunku swej nowej stacji garnizonowej nie koleją, lecz konno. Omgędaj przywył on do Wiednia, a w Celowcu będzie dnia 28 września.

Do polskiej szkoły ludowej w Białej zapisało się dotychczas 240 dzieci.

Królowa Wilhelmina W dniu 31 bm. królowa holenderska dochodzi do pełnoletności i obejmuje rządy, które dotychczas sprawowała matka jej, królowa-rejentka. Emma, księżniczka Waldeck-Pyrmont, córka Jerzego Wiktora księcia Waldeck-Pyrmont i Heleny księżny Nassau, zaślubiła w 21-ym roku życia 62-letniego Wilhelma III go, króla holenderskiego. W dniu 31 sierpnia 1880 roku królowa Emma urodziła córkę, Wilhelminę; w dziesięć lat później, w d. 3 listopada 1890 roku umarł król Wilhelm III-ci,

nie pozostawiając więcej potomstwa. Dwaj synowie z pierwszego małżeństwa, książę Oranji i książę Aleksander, zmarli młodo. Dynastia oranjska była odtąd reprezentowana przez dzieci dziesięcioletnie, kwitujące wśród tyłu grobów, jak róża wśród cyprysów. Młodzinka Wilhelmina, wstępując na tron, oddana była pod opiekę matki, która przybrała tytuł królowej-rejentki. Z taktam, właściwym kobietom inteligentnym, królowa Emma zapomniała o swoim pochodzeniu niemieckim i starała się obudzić w córce holenderskie uczucia narodowe. Od dzieciństwa Wilhelmina przyzwyczajała się do pracy umysłowej i fizycznej.

Królowa Wilhelmina holenderska jest skończoną sportsmanką. Stajnie w zamku Loo, rezydencji królewskiej, są wspaniałe. Młodzinka królowa oddaje się z zapętem konnej jeździe, a szczególniejszem uznaniem darzy anglo-araba, ofiarowanego przez cesarza Franciszka Józefa. Nigdy nie widziano Wilhelminy w powozie zamkniętym. Czy deszcz, czy śnieg, czy pogoda — zawsze mieszkający Hagi spotykają swoją królową w amerykańskim, którym sama powozi. Celuje również w sporcie narodowym, w łyżwowaniu, przebiega po kilkanaście mil na łyżwach i sama przypina żetony żołnierzom, którzy w pełnym uzbrojeniu biorą udział w wyścigach łyżwowych.

Z powierzchowności królowa Wilhelmina holenderska jest tam, co nazywają „ładninką niemiecką“. Blondynka ma przepyszne włosy, jakby posypane popiołem, błękitne oczy, cerę jasną i świeżą, fizjognomię ożywioną, wesołą. Francuzi nazywają taką twarz *eveillée*. Wrostu średniego, jest pełna wzdzięku w ruchach. W dniu 13 b. m. królowa kończy 18 lat życia, a więc według praw holenderskich, staje się pełnoletnią. W dniu tym rozpoczęła Wilhelmina holenderska rządy osobiste po złożeniu przysięgi konstytucyjnej przed izbą deputowanych w Hadze. Królowa koronowana będzie w Amsterdamie w dniu 10 września r. b. Jednocześnie na porządku dziennym stanęły projekty małżeńskie. Z wielu „powołanych“ ma być podobno wybrany książę Bernard sasko-weimarski, który, w razie zaślubienia królowej, zająłby wobec państwa stanowisko takie same, jakie niegdyś przypadało w udziale księciu Albertowi, szczególnemu małżonkowi królowej Wiktorji angielskiej.

Opactwo w Tepel. W bezpośrednim sąsiedztwie Marienbadu w Czechach leży starożytnie opactwo w Tepel, założone w roku 1298, które w dniu 9-ym z. m. święciło 700-ną rocznicę swego istnienia. Uroczystość tę połączone z przeniesieniem szczątków założyciela, błogosławionego Horznata, zmarłego 14 go lipca 1250 roku. Wśród ludu krąży następująca legenda o założycielu: Horznat miał być przywódcą bandy zbójczej, która, ukrywając się wśród nieprzebitych, 700 lat temu, lasów, napadała nietylko na przejeżdżających, lecz i na miasta i zamki. Powracając z jednej z takich wycieczek, Horznat wpadł w przepaść i, mocno poraniony, leżał prawie bez życia. Wśród pasowania się ze śmiercią stawały mu przed oczyma obrazy jego zbrodni, powiększając męki konania. Spiekłmi usta począł sobie przypominać wyrazy modlitwy, które niegdyś w dzieciństwie wymawiał, przyszedł ogarnął go żal za popełnione zbrodnie. I z tym gorycznym żalem przyniósł oczy, sądząc, że ostatnia chwila już nadeszła. Tymczasem ze skały, pod którą leżał, zaczęło się sączyć źródło i ożywczemi kroplami spadało na poranone członki Horznata. Po jakimś czasie uczył, że nietylko życie mu wraca, lecz przybywają siły, jakich dotąd nie miał. Zerwał się więc i wielkim głosem zawołał: „Boże! jakoś mnie odrodzić, tak ja odrodzić tych, których do zbrodni popchnąłem“. I, wróciwszy do oczekujących go towarzyszy, siłą swej wymowy począł ich nawracać, a w tychże samych lasach, w których popełniał zbrodnie, wystawił z nagromadzonych skarbów kościół i klasztor, przygarniając do siebie wszystkich zbłąkanych i cierpiących, oraz biedne i opuszczone sieroty.

Hiszpański pułkownik Wincenty de Cortijo wywodzi gorzkie żale na Amerykańców w madryckim *Imparciale*. Cortijo, jako jeniec wojenny, został wyprowadzony do Atlanty, a stamtąd do fortcey MacPherson. Po drodze Yankesi obsypali więźniów pogardliwymi przezwiskami i urągali ich niedoli. Za przybyciem do fortcey Hiszpanie zostali zrewidowani, odebrano im pieniądze, a nawet papiery i przenośne apteczki, potem zamknięto jeńców w żelaznej klatce, przedzielonej siatką na dwie części. W pierwszej umieszczono żołnierzy i podoficerów, dając im za posiłek siłniki; w drugiej osadzono oficerów. Musieli się oni zadowalać brudnymi łózkami, rojącymi się od wszelkich owadów. Na dwadzieścia osób dan jeden dzbanek wody do mycia i jeden ręcznik. Jedzenie było tak niedobre i nieapetyczne, że, jak twierdzi Cortijo, umarłoby z głodu, gdyby nie miał garnka z konserwami mięsami. Z jeńcami obchodzono się jak z zwyczajnymi przestępcami, oficerów poganiało szpirotami; zaleśli oni wszelkie upokorzenia. Cortijo chciał już godzić na swe życie, lecz podał ich wszystkich na ducha francuski kapłan, zachęcając do cierpliwości i krzepiąc religijnymi pojęciami. Wreszcie przyszła chwila wyzwolenia, dzięki zamianom jeńców wojennych.

Z placu boju pod Santiago nadeszła głośna piosenka amerykańska, Jerzy K. Anan, wstrząsający opis do *New York Outlook*: „Tak zwany szpital amerykański — pisze między innymi — znajdował się o trzy mile na wschód od miasta, w małej kotlinie. Oddział lazaretu polowego był w opłakanym stanie — zamiast 50-ciu lekarzy, w pierwszym dniu bitwy było ich pięciu, w drugim dziesięciu, a mieli oni początkowo tylko 20-tu inifimerów do pomocy, którzy oczywiście nie mogli mieć chwili wypoczynku i pracowali przez dwadzieścia jeden godzin bez przerwy. Drugiego dnia okazała się potrzeba dokonania trzystu operacji. Pomimo wszelkich usiłowań lekarzy, przeszło stu ciężko, a nawet śmiertelnie rannych, leżało na gołej ziemi. Pozostawali oni godzinami całymi bez pożywienia, we dnie wystawieni na działanie promieni słonecznych, w nocy na mgłę i rosę. Zapas środków opatrunkowych, narzędzi chirurgicznych i t. p. był bardzo mały, namioty wystarczały zaledwie dla stu ludzi, koszul znalazło się z tuzin, hamaków, materacy, poduszek, kołder kilkanaście. Środki żywności, jakimi rozporządzał szpital, ograniczały się do kilku puszek ekstraktu mięsnego i skondensowanego mleka. Ranni żołnierze amerykańscy musieli trzymilową drogę do szpitala przebywać na wozach prowiantowych i w nader pierwotnych ambulansach, zaledwie odziani strzępami, poszarpanego na polu bitwy, ubrania. Przed stołami operacyjnymi, na wilgotnej ziemi leżały setki rannych, czekających na swoją kolej. Wielu z nich nie otrzymało pożywienia przez 24 godziny i nikt nie podał im nawet szklanki wody dla ugасzenia dręczącego pragnienia. Widok tych nieszczęśliwych był przerażający. Podczas operacji, dokonywanych w nocy, posługiwano się dwiema świecami, które jednak musiano zadmuchiwać od czasu do czasu, by nie zwracać uwagi żołnierzom hiszpańskim. Wówczas jedynym światłem był blask księżyca. Po dokonanej operacji składano znów żołnierzy na wilgotnej trawie, bez poduszek, materacy lub kołder“.

Leczenie błednicy gorącymi kąpielami zalecał dr Rutin na 16 kongresie lekarskim w Wiesbaden na podstawie 50 wypadków. Przedtem okład zimny na głowę. Czas trwania kąpeli pierwszy raz kwadrans, potem pół godziny aż do trzech kwadransów. Potem krótkotrwałe polewanie zimną wodą, silne wycieranie na sucho i spoczynek co najmniej jednogodziny. Tygodniowo trzy kąpiele. Skutek już po pierwszej kąpeli. Po czterech tygodniach następuje zazwyczaj wyleczenie.

Czarny misjonarz. Pierwszy kapłan katolicki z plemienia Zulów (właściwie Zulów) przybył w tych dniach do Londynu wraz z przełożonym Trapistów, Francuzem. Nazywa się Müller, święcenia kapłańskie przyjął w Rzymie i zamierza poświęcić się nawracaniu swych współbraci czarnych na religję katolicką. Nazwisko niemieckie nowego misjonarza przypisać zapewne należy temu, że z kon Trapistów, rozwijający szeroką działalność wśród Zulów, liczy w swym łonie wielu Niemców. Ojciec chrzestny czarnego misjonarza, dał mu zapewne nietylko swe imię, ale i nazwisko.

Kamienie świecące. Wyrabianie kamieni świecących, albo tak zwanych fosforów, jak czytamy w *Wszelświecie* było już przed wiekami ulubionem zajęciem alchemików. Pierwiastek, odkryty przeszło dwieście lat temu przez Brandta i nazwany fosforem, zawdzięcza swoje nazwisko tej okoliczności, że początkowo uważano go tylko za nowy kamień świecący. Dziś wiemy, że świecenie tego prawdziwego fosforu jest w samej rzeczy tylko zjawiskiem zwyczajnego gorzenia, ale podobne do niego pozornie świecenie owych starodawnych fosforów jest i dziś jeszcze równie zagadkowym iak niegdyś.

Chemicznie czysty siarek wapnia nie wydaje światła. Aby się nauczyć sposobu wyrabiania rzeczywiste świecącego siarku wapnia, trzeba się udać do dawnej literatury. Dowiemy się wtedy, że „kamień świecący“, należy wyrabiać ze skorup rybowych i niektórych innych osobliwych materiałów surowych, zachowując przytem różne przepisy ostrożności. Ale ściśle i nieomylnego przepisu na wytworzenie tego kamienia nie znamy i nawet stosując się do wszystkich wskazówek, nie możemy być pewni, jaką barwę będzie miało tego światło, bo to zależy od rozmaitych, nieokreślonych okoliczności pobocznych. Pewien stary posługacz w paryskim Jardin des Plantes posiadał tajemnicze wyrobu kamieni świecących. Doszedł on tej w sztuce do takiej biegłości, że jego kamienie zdumiewały pięknnością barw swojego światła i rozmaitością ich stopniowania. Do takiej doskonałości nie doszedł nikt inny ani przed nim, ani po nim.

Najlepiej znanym jest kamień, wydający światło fioletowe. Otrzymują go przez wypalanie skorup ostrygowych z siarką i używają do pewnych ozdób świecących. Wystawiony w ciągu dnia na światło słoneczne, świeci potem prawie przez całą noc łagodnym blaskiem fioletowym. Istnieją także kamienie promieniące światło czerwone, zielone i żółte. Wspomniany powyżej specjalista z Jardin des Plantes wyrabiał ozdobne kraty z rurek szklanych. Kraty świeciły łagodnym blaskiem wszystkich barw tęczy.

Oprócz składu chemicznego, jest jeszcze drugi wa-

Skład papieru i artykułów religijnych. Wielki wybór książek do nabożeństwa poczynawszy od 15-tu centów.

Julian Kurkiewicz w Krakowie, Mały Rynek.

Posiada na składzie **obrazy** ręcznie artystycznie malowane do ołtarzy, chorągwi i faretionów po niskiej cenie — i przyjmuje na takowe zamówienia.

Również przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe z fotografii, gwarantując za dokładne wykonanie.

1577

Paski i Woalki najmodniejsze.
Bileterki, Papierošnice, Portmonetki
z herbami Polski, z widokami i napisami.
Spinki, Dewizki, Broszki, Breloczki
patriotyczne i zwykłe, srebrne i brązowe.
Granatkowe wyroby czeskie
Albumy na fotografie.
Lustra potrójne i ręczne.
Necesery i Torebki do podróży.
Szczotki, Grzebienie, Gąbki,
Mydła, Woda kol., Perfumy, Pudry,
poleca w wielkim wyborze najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17. 2442

Kuferki
Torebki ręczne i worki podróżne
Koszule satynowe i czapki sportowe
Koszule najmodniejsze, gorsy nieprasowane
Krawaty batystowe 3 szt. 1 złr.
Kokardy batystowe 3 szt. 65 ct.
Kaftaniki siatkowe, Rękawiczki niciane.
Poleca w wielkim wyborze najtaniej
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Dywany salonowe od 7 zł. do 50 zł.
dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zł.
dywany nad łóżka 4-50 zł. do 14 zł.
dywaniki przed łóżka od 50 ct. do 5-50 zł.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zł.
Chodniki wełniane od 1-10 metr do 2-50 zł.
Kapy na łóżka sztuka od 2-25 zł. do 15 zł.
Portyery do drzwi i okien od 2-25 do 15 zł. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1-20 zł. za metr.
POLECA
Najtańszy magazyn towarów bławatnych
W. Sienkiewicz
w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17
naprzeciw hotelu pod „Różą”.
Zamówienia z prowincji wyżej 10 zł. wysy-
łam opłacone.

F. WOJCIKIEGO
tawacja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
orek dnia 30-go Sierpnia 1898
Obiad za 1 złr 2446
Krupnik polski
Consomme à la Colberg
Rosół z łanem ciastem
Łosoś z wody z masłem
Jajka au berre-noir
Raki à la Bordolaise
Szt. mięsa z ówiką
Rozboeuf angielski
Cielęca z nerką
Filets de boeuf à la Vod.
Rozbratel maszynowy
Galaretka
Sernik angielski
Hrecuski ze śmietanką
Ser — Owoce — Kawa
illen własnego wyrobu klg. 5 zł.

OBUWIE
męskie i damskie, własny wyrób, mocne,
tanio, poleca
Krajowe Towarzystwo
Kraków, ulica Szpitalna L. 18,
z prowincji najlepiej przysłać stary bucik na
miarę — członkom 10% opustu. 2468

Cukiernia
W KRAKOWIE poszukuje
2 uczni
do praktyki zawodu cukier-
niczego. 2670 3 3

Obywatelka
z Królestwa, przyjmie na stanję
kilku uczniów szkół gimna-
zjalnych lub realnych z całkowi-
tem utrzymaniem, z opieką męską,
na życzenie fortepian i pomoc w
naukach. Wiadomość ul. Blich
Nr. 16, u właścic. domu. 2655

LICYTACJA.
L. 2322.
Dnia 14 września b. r. o godzinie 11 przed
południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Za-
rządu licytacja zapomocą ofert pisemnych, celem dostawy
w roku 1899 3000 kg. oliwy mineralnej do sma-
rowania maszyn.
Blizsze warunki licytacyjne przejrzeć można w zwy-
kłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k.
Zarządu.
C. K. ZARZĄD SALINARNY.
Wiadomość dnia 24 sierpnia 1898. 2727 1 3

żne dla P. Studentów.
owa po lekarzu przyjmuje stu-
dów na wikt i stancję pod
stępnymi warunkami. Opieka
dla własnych dzieci. Na za-
ie konwersacja niemiecka. —
Schönthafer ulica nad Rudawą
17, parter na lewo. 2712 1 3

PISARZ 2723
lubnemi świadectwami urzę-
emi, poszukuje posady w c. k.
gaci, u W. W. Panów adwo-
ów lub notariuszów. Przyjmie
adę zaraz za mierzem wy-
nieniem. Szanowne zgłoszenia
asza się nadsyłać pod Pisarz
działu inserat Głosu Narodu.

Świeży
iod pszczelny
yła w 5 kl. puszkach po 2-50
bez porta zaliczką 1. Mowizer
ulicę. 2729 1 0

KUPIEC 2722
wodu, przyjmie posadę maga-
tera lub inną odpowiednią jego
owi. — Wrazie potrzeby złoży
ję. Szanowne zgłoszenia upra-
się nadsyłać pod „Kupiec” do
łu inserat. „Głosu Narodu”.

Studentów
mieszkanie z wiktem przy-
je wdowa po nauczycielu w
górzu, ul. Józefińska Nr. 14
parterze od frontu pod przy-
nymi warunkami. 2669

o siewu jesiennego
zedaje Zarząd dóbr Sta-
cówka poczta Ciężkowice
to szwedzkie zimowe naj-
mniejsze, ze wszystkich ga-
tunków po 10 złr.
zenicę ostkę czerwoną
12 złr. za 100 klg. z wor-
n opłatnie do każdej sta-
kolejowej, za zaliczką lub
rzedniem nadesłaniem na-
leżytości. 2679 2 6

składzie fortepianów
Pianin i Harmonij
Radziszewskiego
i Spółki 2440
zedają, zamiana, wynajem,
z odpowiedniej gwarancji
sprzedaż na raty.
sk główny Nr. 29, Kraków.

Nauczycielka
radząca naukę systemem szkol-
oraz udzielająca języka fran-
tego i muzyki poszuku-
posady. Wiadomość ulica
na 10 i ptr. 2647 3 3

Umieszczenie
dla chłopca ucznia 2642
troskliwa opieka, osobny pokój,
język niemiecki w domu. Blizsza
wiadomość Studencka 15 par. 2642

Rutynowany Wychowawca
przyjmie jeszcze 2 chłopców
do swego Zakładu wych-
wawczego na stancję.
Wikt zdrowy, opieka troskli-
wa, pomoc w naukach na
miejscu. Warunki przystępne.
Wiadomości w biurze nauczy-
cielskim „Filopaidea” ul.
Szpitalna l. 4 II ptr.
Tenże Nauczyciel - Wych-
wawca przygotowuje przywa-
tystów z niższego gimnazjum
i szkół realnych do egzami-
nów. 2565 7 0

CEGIELNIA
pierscieniowa
Franciszka Polaka
w Jaśle
poleca drewno doborowej jako-
ści 1 1/2, 2, 3, 4 i 5 calowe, także
dachówkę faleowaną, fason Wi-
enberski. 2499 8 4

Wdowa
po urzędniku sądowym, przyjmie
kilka panienek na mieszkanie. U-
trzymanie miesięczne od 20—25
złr. Fortepian w domu. Opieka ro-
dzicielska zapewniona. Wiadomość
ul. Michałowskiego l. 82 II pię-
tro na prawo. 2573 3 3

Towarzystwo
Rolnicze-okręgowe
Wadowickie
ma do pozbycia następujące
gatunki wyborowego zboża do
siewu:
Żyto: floryańskie 10 Złr. 50 ct.
„ zelandzkie 10 Złr. 50 ct.
„ szwedzkie 10 Złr. 50 ct.
„ imperial 10 Złr. 50 ct.
„ triumf 10 Złr. 50 ct.
„ schlandstädekle 10 Złr. 50 ct.
Pszenicę: banatkę 12 Złr. 50 ct.
Ceny rozamieją się z wor-
kami i z odstawa do kolei
w Wadowicach. 2600 6 0

W Rynku głównym
w domu pod L. or. 7 na II-giem
piętrze 6 pokoi z przedpoko-
jem, kuchnią, piwnicą i strychem
do wynajęcia od 1-go paź-
dziernika — Blizsza wiadomość
u właściciela przy ulicy św. To-
masza pod Nr. 28 mieszkającego
na I piętrze codzień między godz.
2 g. a 4-tą. 2633 4 0

Panienka 2645
uczęszczająca do szkół, znajdzie
umieszczenie przy rodzinie in-
teligentnej, fortepian w domu. Ul.
Stachowskiego 81, par. na lewo.
Do handlu korzennego **A.**
T. Grafczyńskiego w
Krakowie, potrzebny jest
chłopiec zamiejscowy
do praktyki. 2671 3 3
Biurową czynność
popołudniu, przyjmę za jakiegobd
wynagrodzenie. Łaskawe zgłosze-
nia proszę przysłać ul. Lenarto-
wicz 4 parter, Bittnerowa. 2672

Uczniowie
niższych klas gimnazjalnych znaj-
dą umieszczenie przy rodzinie in-
teligentnej za umiarkowane wy-
nagrodzenie. Opieka jak najtro-
skliwsza. Ul. Jabłonowskich Nr. 9
I piętro. 2690 3 6

Ucznia II kl. gim.
możliwie Sobieskiego, przyjmę do
towarzystwa syna na kwatery z
obowiązkami rodzicielskiej opieki
całkowitej korepetycji i dobrego
wiktu, za stosunkowo skromną o-
płatą. Wiadomości: Handel win ul.
Szewska Nr. 22. 2698 2 3

Dwóch uczniów 2700
z lepszego domu przyjmie na mie-
szkanie profesor seminarium nau-
czycielskiego, rękując za sumienny
dozór i troskliwą opieką. Na ży-
czenie fortepian do użytku. Adres
poda z grzeczności p. Karliński
handel papieru, Sukienice l. 28.

Klacz wojskowa
wierzchowa, wysłużona 3 1/2 lat,
jest do odstąpienia pod ko-
rzystnymi warunkami we dworze
Jurczyce poczta Skawina.
2706 2 3

Poszukuję zaraz
odpowiedniego miejsca prakty-
kanta kancelaryjnego lub pomo-
cnika pisarskiego, jedynie tylko
za całkowite utrzymanie. Łaskawe
oferty proszę przesłać pod adr.:
„Dla praktykanta” poste restante
główna poczta Kraków, za okaza-
niem kwitu inseratow. 2707 2 3

Winogrona
z państwowej kolonii hodowli win
przesłała franco najprzedniejsze
gatunki w 5 kl. koszyczkach naj-
staranniej opakowane po złr. 2-20.

A. HOFMANN
Nylregyháza Ungarn. 2708 2 3
Poszukuje się nauczyciela
domowego do dwojga dzieci na
wies na cały rok — oraz in-
struktora dla dozoru domo-
wego uczniów szkół średnich w
miejscu. — Wiadomość w Dziale
inseratowym „Głosu Narodu” pod
L. 2710. 2 3

Do prowadzenia Kółka
Rolniczego
poszukuje posady fachowo uzdol-
niony, na żądanie może złożyć
akucję. Kiernicki, Podgórze, Re-
kawka 254. 2711 2 3

Przyjmuje się
p. p. Studentów
na wikt i mieszkanie pod ko-
rzystnymi warunkami. Wia-
domość przy ulicy Nad Ruda-
wą Nr. 17, parter na lewo.
2659 2 2

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Dríole'go „Brandy”
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Dríole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Destawca c. k. austriackiego, węgalskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Dríole'go Brandy jest w Anglii więcej lubiany
niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast
Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obe-
cnie zaprowadzony. 2447 6 0

Umieszczenie dla studentów
pod bardzo przystępnymi warun-
kami poręczając rodzicielską opie-
kę. Wiadomość ul. Lenartowicza
Nr. 4 parter, Bittnerowa. 2674

Panna
znająca język niemiecki i polski,
poszukuje posady za kasjerką lub
panną do sklepu. — Zgłoszenia
przyjmuje **N. W.** poste restante
Trencsln-Teplitz. 2712 2 3
Poszukuje się używanego

Bilardu
w dobrym stanie. Zgłoszenia **Bi-**
lard poste restante Kraków.
2716 2 3

Panienkę jedną lub 2 siostry
przyjmie się w domu intelligen-
tnym na stancję, za przystępną
cenę. Fortepian na żądanie. — Ul.
Szewska l. 10, piętro II. schody
w podwórzu. 2718 2 2

Chłopiec
zamiejscowy, znajdzie umiesz-
czenie jako praktykant w
składzie towarów modnych
i drobiazgowych Eug. Smido-
wicza w Krakowie 2651

Nauczyciela
do 9-cio letniego chłopczyka
za mieszkanie i śni: danie po-
szukuje się. Radziszewski,
Dębiki 76. 2650 3 3

Pokój frontowy
kawalerski, przy ul. Pędzichów l.
10 zaraz do wynajęcia. 2654

Przygotowuję
do egzaminu z rachunko-
wości państwowej i ogólnej Panie
i Panów. — Wiadomość w Filij
Tow. Krajowego dla handlu i prze-
mysłu ul. Florjańska l. 26
Kraków. 2656 3 4

Rutynowany dyetarjusz
z kilkuletnią praktyką sądową, ob-
znajomiony we wszelkiej manipu-
lacji sądowej, szuka stałej posady
zaraz lub od 1 września b. r. u
adwokata lub w Sądzie w miejscu
lub na prowincji. Zgłoszenia upra-
sza się nadsyłać pod „Dyetarjusz”
do działu inserat. Głosu Narodu.
2664 3 3

Przy ulicy Batorego Nr. 6
są dwa 2660 3 3
pokoje kawalerskie
do najęcia — na parterze
od 1-go września.

Studenci
znajdą opiekę u wychowa-
wcy dzieci za ceną przystępną.
Zgłoszenia na miejscu w Krakó-
wie ulica Stolarska l. 4
u pani Danek. 2614 4 3

Płaszcz nieprzemakalne Loöden, płaszcze gumowe angielskie, parasole od deszczu i słońca. — **Kamizelki pikowe,** bluzki letnie męskie, płaszcze od prochu. — **Koszulki trykotowe (Sweater),** kamasze, pelerynki gumowe dla cyklistów polecają w wielkim wyborze
BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji

Najmniejsza

książeczka do nabożeństwa

wysła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożyl S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnymi ale wyraźnymi bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 2435

Cena egzemplarza: 2, 3 1/2 5 1/2 8 i 11 1/2 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Tylko 50 ct. za 2 ciągnięcia

Główna wygrana 100.000 koron

Ciągnięcie 15 września

i 2 razy po 25.000 koron
gotówką z potrąceniem 20%.

Losy Wystawy Jubileuszowej po 50 ct.

Ciągnięcie 15 września 1898

22 października 1898

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“
w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2620



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA

W BRODAOM na pograniczu rosyjskim. 2161

1 funt „Familljoe“ bardzo dobrej 1.40
1 funt „Melange de Meskan“ w oryg. opakow. najleps. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt Wysiewków z najlepszymi herbat kwiatowych . 1.20

Znakomita „KAWA CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9-50.



THE PREMIER CYKLE Co Ltd.

(Hillman, Herbert & Cooper).

Fabryki

w Ceventry Eger Doos
(Anglia) (Czechy) (Węgry)

Roczna produkcja
60.000 kołowców.

Wyłączna sprzedaż
u Antoniego Larischa
Kraków, 1791 23 22
przy ulicy Szewskiej L. 19.

Zarząd Dóbr Bieżanów

(pocztą i stacją kolejową)

poleca do siewu:

Żyto 2594

„Triumph“ 100 kg. 9 złr. 25 ct.
„Petkuskie“ „ „ 9 złr. 50 ct.
„Montańskie“ „ „ 9 złr. 50 ct.

Pszenicę

Ostkę regeneratkę 100 kg. 11 złr.
Ceny roznieją się loco Bieżanów. Worki po najniższej cenie.
Żyto wydały po 14 q z morga — przy ogromnej słońcu.

Zaleca się również próbę z zimowym jęczmieniem, równocześnie z rzepakiem dojrzewającym, który wydał 22 q z morga, 10 kilowa paczka, pocztą z opakowaniem 2 złr. 75 ct. — 100 kg. 18 złr.

Pierniki

znane ze swej znakomitej jakości do wód mineralnych, na wycieczki, poleca fabryka A. Hernicha w Wadowicach, cenniki na żądanie franco. Odsprzedażom rabatt. w Krakowie u Ign. Wojciechowskiego, ul. Szewska. WYROBY ODZNACZONE MEDALEM NA WYSTAWIE KRAJOWEJ roku 1894. 1915

Wieś

18 km. od Krakowa, 6 km. od stacji kolejowej. 390 morg obszar, w czem 280 roli pszenicznej 22 łak i kl., 64 lasn., 5 ogrodn., reszta pastwisk, jest do sprzedania. Blizszych wyjaśnień udzieli WP. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7 2488 0 20

Kilkanaście 2526

parcel budowlanych

w Dębnikach, tuż przy Krakowie jest w różnych cenach do sprzedania. Bardzo odpowiadają również dla pp. Ogrodników. Blizszych wiadomości udzieli tak ustnie jak i pisemnie p. Müller, Wielopole 20.

Wózek mały

o jednym siedzeniu i szory, który miał na sprzedaż, raczy adres przysłać do portjera przy ul. św. Marka Nr. 7. 2673 2 3

Zakład wychowawczo-naukowy **Wandy Roguskiej**
Kraków, ulica św. Jana Nr. 15.
rozpoczyna naukę 9 września. 2299

Ktoby mógł dostawiać
do Krakowa

znaczną ilość mleka

zaraz albo od pierwszego września r. b. zechce podać swój adres do działu inseratowy „Głosu Narodu“ dla X. Y. Z. 2692 2 2

Student filozofji

biegły w języku niemieckim, u dziela lekcji i przygotowuje do egzaminów wstępnych. Zgłoszenia przyjmuje **Dr. Filimowski**, ul. św. Anny 11. Tamże może znaleźć umieszczenie i opiekę jeden student z dobrego domu. 2713

Gotowe ubrania

DLA 2693 1 0

CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT

Płaszczki i sukienki dla dziewcząt.
Ubranka i płaszcze dla chłopców.

Bluzy oraz całe suknie dla pań.
Kraków, Grodzka 4, I ptr.



Marka ochronna
Oznaczone na Wystawie Krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym C. I. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Przędka“

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swej: wyrobu czysto lniane, sławne z dobrego, ręcznie tkane

PLÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcięższych web
i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (pocztą, telegraf i stacją kolejową w miesiącu). 2646
Prebki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Rycerze śpiący w Tatrach

napisał 2613 4 5
A. STOPKA.
Do nabycia w księgarniach.

KSIEGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo przedklego a gruntownego nauczania się języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny [Elementarz] po 15, 30, 52 ent. i kurs I-szy 90 ent. — kurs II-gi: 2-30 złr. — komplet (oba kursy) złr. 3.—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysła się tylko 20, 10, lub przynajmniej 6 zeszytów.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski**, kurs I-szy złr. 1-12, kurs II-gi złr. 1-80, komplet złr. 2-62.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi, wydanie II-gie znacznie powiększone et. 75.

„Samouki **Wielcy** t.j. 33 życio- ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.20, w oprawie eleganckiej złr. 2.25.

Petőfi Aleksander król poetów węgierskich nieśmiertelny wieszcz, bożyszcze narodu madiarskiego, poeta nad poetami, złr. 1-05 w oprawie eleganckiej złr. 1-80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1717 18 24

Obywatelka ziemska z Król. polskiego, przyjmuje studentów

szkoł średnich na stancję, zapewniając sumienną opiekę. Blizszych wiadomości udzieli: Administracja „Głosu Narodu“ Garbarska Nr. 7. 2625 5 5

Poszukuje się

dzierżawcy

na fulwark 120 morgów, w środku miasta i obok kolei położonego. Zgłoszenia pod adresem: Zarząd dóbr Andrychów. 2725 1 3

Dwóch uczniów

gimnazjalnych przyjmie na wikt i mieszkanie profesor gimnazjalny, starszy i doświadczony pedagog, zapewniając im sumienną i troskliwą opiekę. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2720 1 3

Nauczycielka

w średnim wieku, Polka, wdowa, posiadająca język pol. franc. niem. i muzykę, życzy sobie przyjąć posadę do samodzielnego wychowania dzieci, uczennia ich, lub do prowadzenia szkoły panią. Adres: Kraków, ul. Bracka 17 II ptr., II schody, w mieszkaniu Wnej Siermontowskiej. 2719 1 3

Zarząd kamienicy

obejmuje człowiek uczciwy. Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucję. Szanowne zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod Zarząd kamienicy do działu inserat. „Głosu Narodu“. 2724 1 3

Nauczyciel

ludowy, poszukuje lekcji. Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“. 2730 1

Kapelmistrz

posiadający długi letnią praktykę, doskonale obajmiony z grą na wszystkich instrumentach tak dętych jak też i smyczkowych **poszukuje posady** od 1 października b. r. Blizszych wiadomości udzielam natychmiast pod adresem: Kawał Jan, kapelmistrz w Kalendarzy Zembrzydowskiej. 2728

SKLEP

przy placu Matejki L. 5, obecnie przez Wgo Mildera na hurtowny i częściowy handel towarów kolonialnych i norwimbergskich zajmowany, jest od 1 października b. r. do wynajęcia.

Wiadomość w handlu W. E. Kochnaka & J. Kaspara, Kraków, Szpitalna 26. 2586

Poszukuje się
dla klasztoru, połączonego z szkołą wydziałową w Galicji
nauczycielki

z egzaminem do szkół wydziałowych z grupy I. z udzieleniem do nauczania języka niemieckiego.

Blizsza wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ p. L. 2705. 2705 2 3

Sprzedaje się majątek w Tarnowskim około 550 mrg.

około 300 roli łąkato-piaszczystej, piaszczystej, czarno-ziemnej, łąk kośnych urządzonych dla zalewu około 100 morg., 2 kośnych około 40, stawów 11, (około 15 morgów karpiojących), lasu około 50 morgów mieszanego, 220 korcey oziminy zasiano. Jęczmienia, owsa, buraków, karpieci, bobu, fasoli, kukurydzy, łąbinu około 100 morg. W gospodarstwie nawozi się około 100 morgów obornikiem, całe pole wapnowane, kaimitowane, zazulowane i zielonemi nawozami kilkakrotnie zasilane. Ogród owocowy, warzywny, inspekta, park ładny. Dom o 20 ubikacjach, ośmiorak i trojaki dla czeladzi, stajnie, obora, podwórko, lodownia, — wszystkie budynki murowane, wartość około 100.000 złr. Młyn wodny, tartak, kopalnia torfu opałowego nawozowego — il odpowiedni dla wyrobu dren, dachówek i t. d. Ludność biedna potrzebująca zarobku. Bardzo dogodnie miejsce do zakładania fabryki 3 kmtr. od kolei, 12—13 od dwóch miast duzych, z inwentarzami ewentualnie. Cena po 400 złr. morga przeciętnie. — Adres **A. Z. Tarnów**. — Tamże i o dzierżawę można tentować. 2425 4 5



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych
nieszkodliwa.

Wysoka w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr.
na saliskę

JAN MICHNIK
W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

2319.

Licytacja!

Dnia 12 września b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salarnego licytacja zapomocą ofert pisemnych celem do wy w roku 1899 paszy dla koni a mianowicie:

600 kg. owsa, 50.400 kg. siana. 7.550 kg. słomy.
Blizsze warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze c. k. Zarządu salarnego Wieliczce.

C. K. ZARZĄD SALARNY

Wieliczka dnia 24 sierpnia 1898. 2696 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.